Nr. 201. We Lwowie Wtorek dnia 24 Lipca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Skutki zjazdu.

Lwów 23. lipca.

Bardzo piękny karton poświęcony zjazdowi cesarza Wilhelma II. z carem Aleksandrem III. znajdujemy w angielskiem piśmie humorystycznem *Punch*. Przedstawia on dwóch cesarzy, a wśród nich zjawiającego się anioła pokoju z zapytaniem: „Czy się nie narzucam?" Żal nam naprawdę biednego aniołka. Gdyby bowiem chciał czekać na odpowiedź z ust monarszych, wówczas cierpliwość jego, mimo, że jest zapewne anielską, na ciężką gotowa być wystawiona próbę. Z zapytaniem swojem nie zwrócił się pod właściwym adresem i dla tego prawdopodobnie ztamtąd nie otrzyma odpowiedzi. Czy się nie narzucam? — pytanie w istocie ciekawe, ale jeżeli aniołowi szczerze zależało na tem, aby mieć jasną i stanowczą odpowiedź, wówczas zamiast pytać się o to witających i ściskających się cesarzy, powinien sobie był zaprenumerować na czas krótki, choćby tylko na jeden miesiąc kilka półurzędowych pism niemieckich i rosyjskich. Jeżeliby po przeczytaniu kilku *leaderów* organów berlińskich, hamburskich i kolońskich, a następnie peterburskich i moskiewskich, nie doznał silnego zawrotu głowy, wówczas — no, wówczas dowiedziałby się może z pewnością, czy się nie narzuca. Druga część alternatywy wydaje nam się mniej prawdopodobną. Czy pierwsze nastąpi, na to nie możemy odpowiedzieć. Musielibyśmy znać konstytucję fizyczną i usposobienie umysłowe wymalowanego aniołka. Co najwięcej możemy w tej mierze wyrazić przypuszczenie. A byłoby ono dość uzasadnione.

Mieliśmy już sposobność wykazać, jak rozmaite metamorfozy przeszła opinja oficjalna właśnie w tej sprawie, jak zmienne były zapatrywania pismaków urzędowych i półurzędowych co do znaczenia i doniosłości zjazdu cesarza niemieckiego i cara rosyjskiego. Po raz ostatni stanęło na tem, że spotkanie się obu monarchów jest wybitnym faktem politycznym, którego skutki w niedalekiej przyszłości objawią się w rozwoju stosunków między mocarstwami europejskiemi. Zapatrywanie to wypowiedział uznany organ półurzędowy rosyjski, pozostający w bezpośredniej komunikacji z petersburskim gabinetem dla spraw zewnętrznych, a znalazło ono sankcję całej prawie prasy stronnej w Niemczech i w Rosji. Dzisiaj inny wiatr zawiał i zwrócił chorągiewkę w inną stronę.

Oficjaliści peterburscy i moskiewscy przywitali cesarza niemieckiego w sposób bardzo grzeczny i łaskawy, napisali mu wielką moc komplimentów i wyrazili przy tej sposobności nadzieję, że z poprawieniem się stosunków między Niemcami a Rosją, zmieni się także dotychczasowa w Europie polityka, która dozwoli Rosji spełnić swoje posłannictwo i swoją misję wśród ludów słowiańskich. I o dziwo! W tej samej chwili odezwał się największy oficjalista berliński, będący, jak mówią do bezpośredniej dyspozycji kanclerskiej i [illegible] Petersburg i w Moskwie, że świat polityczny ze zdziwieniem spoglądał na tę wysoce charakterystyczną partyzantkę, prowadzoną przez akredytowanych oficjalistów właśnie w chwili, w której dwaj monarchowie do serdecznego uścisku podają sobie dłoń. Niemcy niczego się nie potrzebują spodziewać po Rosji, a w zamian nic ze swojej strony nie dadzą Rosji do zaofiarowania — w tym myśl wierzyć tonie odpowiada *Nordd. Allgem. Ztng.* na słowa wyrażone przywitalne, pełne grzeczności i komplimentów artykuły organów petersburskich i moskiewskich. Miałoby więc z tego wynikać, że wszelkie nadzieje, przywiązywane ze strony politycznych sfer rosyjskich, są złudne, że Rosja nie ma żadnego prawa spodziewać się po zjeździe zmiany stanowiska Niemiec do jej żądań, stawianych w sprawie wschodniej, słowem, że Niemcy pozostaną wiernymi swoim sojusznikom, że *in deutscher Treue* stać będą zawsze po stronie swoich przyjaciół i sprzymierzeńców politycznych. Taki zamiar chciał bezsprzecznie osiągnąć swoim artykułem organ kanclerski. Czy go osiągnie — to inne pytanie.

Nie jest to ponoć dla nikogo tajemnicą, że wizyta złożona przez cesarza Wilhelma II. carowi Aleksandrowi III. obudziła w Austro-Węgrzech coś w rodzaju niezadowolenia i zaniepokojenia. Pomimo tego mimo zapewnień, że po wizycie peterburskiej przyjdzie kolej z czasem i na Austro-Węgry. O tem wiedzą także bardzo dobrze i nad Spreą. Cóż naturalniejszego, że książę kanclerz czuje potrzebę uspokojenia swojego sprzymierzeńca, gdy widzi, że w Rosji nadto jawnie zaczynają się przechwalać a według jego rachuby [illegible] wcześnie skutkami politycznemi zjazdu monarszego. Na tyle względów Austro-Węgry przecież jeszcze zasłużyły! Dla tych, którzy wierzą na słowo [illegible] kanclerzowi i jego organom publicystycznym, uspokojenie tego rodzaju będzie też może dostatecznem, dla innych nie.

Austro-Węgry mają jeszcze ciągle mimo wszelkie uspokajające głosy, zadane jej z Berlina, wiele powodów do niepokojenia się. Nagła zmiana zapatrywań oficjalistów niemieckich co do znaczenia i doniosłości zjazdu monarszego nic w tym względzie nie zmieniła. Mogła się ona co najwięcej przyczynić do większego jeszcze, niż dotąd, zamieszania pojęć i utrudnienia zorjentowania się w sytuacji politycznej. Ów malowany aniołek, który [illegible] do artykułów pism, dostałby teraz niezawodnie — zawrotu głowy.

Sprawa adresowa.

Sprawa adresu Koła polskiego do cesarza Fryderyka III. jest jeszcze ciągle niejasną. Tajemnica, jaka tę sprawę otacza, jest szkodliwa, najlepiej było ogłosić tekst adresu i odpowiedź i nie czekać, aż *Nordd. Allg. Ztg.* ogłosi odpowiedź, która dla ogółu nieznającego treści adresu jest wcale niemiłą zagadką. Zdanie to wypowiadają i dzienniki poznańskie wyrażając nadzieję, że obecnie należałoby, ażeby twórcy adresu ogłosili jego treść i uspokoili wzburzoną opinję. *Dziennik Poznański* przytoczywszy znaną już naszym czytelnikom z telegramów odpowiedź ministerstwa stanu wyjaśnia sprawę w sposób następujący:

W połowie kwietnia br. [illegible] grona posłów w sprawie adresu do ces. Fryderyka III., na której uchwalono, ażeby adres [illegible] nie tylko od kół poselskich, ale od całego polskiego społeczeństwa.

Tymczasem Koła polskie, zebrane w Berlinie, nie zgodziły się na to i stało się niestety inaczej. Według informacji *Dziennika Pozn.*, adres ma być zupełnie bezbarwny, pełen tylko lojalności, natomiast prócz wyrazów ogólnikowych o „*tief geprüfte Nation*" nie ma ani słówka o ucisku Polaków w Poznańskiem. O ile twierdzenia te są prawdziwe, przyszłość okaże, że jednak w obec brzmienia odpowiedzi są one prawdopodobne, to widocznem. O samej odpowiedzi, która Polaków nazywa: „*Preussen polnischer Abstammung*" i wspomina o wrzekomych dobrodziejstwach, tak pisze *Dzien. Pozn.*:

Dla czego Koła nie ogłosiły adresu i odpowiedzi na takowy? Zapewne skłoniła ich do tego treść odpowiedzi; powodowali się zapewne myślą [illegible] ministerstwo stanu zapewnia nas, że jesteśmy lojalni i nie [illegible] wątpiono, co tu zapisujemy, bo często z wysokości trybun sejmowej i parlamentu przeciwnie twierdzono.

Ale my, mimo to, że jesteśmy istotnie lojalnymi, że dowodzimy tego na każdym kroku, pełniąc wszystkie obowiązki w obec tronu i państwa, ponosząc na rzecz państwa wszystkie powinności i ciężary i uznając swą należność do państwa — nie jesteśmy Prusakami, ale jesteśmy Polakami, poddanymi króla pruskiego i obywatelami państwa pruskiego.

Jesteśmy Polakami z krwi i kości, a stosownie do międzynarodowych traktatów i uroczystych przyrzeczeń królów Pruskich wolno nam przyznawać się do swej narodowości i głośno a jawnie uznawać się i nazywać Polakami.

Przy prawie też swojem, nie ujmując w niczem obowiązkom poddaństwa, stoimy i stać będziemy.

Co się tyczy wdzięczności za dobrodziejstwa „prawidłowych państwowych urządzeń," to pytamy się, czy w obec przynależnych nam a nigdy nie przedawnionych praw istotnie mamy być wdzięczni za ten cały szereg rozporządzeń, wydanych za Flotwella, a które odbiły się na wszystkich stosunkach naszego życia narodowego i smutne po sobie ślady pozostawiły?

Czyż mamy być wdzięczni za usunięcie języka naszego z sfery urzędowej, czy mamy być wdzięczni za wszystkie prawa wyjątkowe, nazwane wyraźnie antipolskiemi, za ów funduusz stumiljonowy kolonizacyjny i cały szereg ustaw skierowanych przeciw naszej narodowości, ktore za nim poszły?

Czyż wreszcie mamy być wdzięczni za wykluczenie języka polskiego ze szkół ludowych i tyle innych a innych rozporządzeń, jawnie skierowanych przeciw żywiołowi naszemu?

A tem boleśniejsza i dziwniejsza rzecz, że wszystkie te prawa, ustawy i rozporządzenia padły na nas bez żadnej z naszej strony winy, w największej pokojowej ciszy, bez żadnego czynu karygodnego z naszej strony i to gdy nikt nie wątpi o naszej lojalności i wierności dla tronu. Nie, temi środkami nie pozyskuje się wdzięczności narodu — a sprawiedliwość winna być podstawą rządów. My też sprawiedliwości się domagamy i domagać się będziemy, pewni, że godzina jej i dla nas wybije. Więcej o tej sprawie, a mianowicie „o dobrodziejstwach" pomówimy jeszcze następnie, spodziewamy się zaś, że Koła polskie ogłoszą teraz adres, jaki do cesarza i króla podały.

Kurjer pozn. zaś pisze: Co do odpowiedzi samej, to przyznać musimy, iż bynajmniej nie usprawiedliwia obaw, jakie z powodu niedokładnej znajomości jej tenoru szerzyć się poczęły. Że cesarz Fryderyk nie wątpił o wierności Polaków, nie ulega najmniejszej kwestji, ponieważ znał ich nietylko ze sprawozdań ministrów i głosów prasy niemieckiej, ale poznał ich dokładniej na polu bitwy i w czasie trzykrotnej bytności w W. Księstwie Poznańskiem. — To oświadczenie monarchy jest najlepszą odpowiedzią na wszelkie insynuacje, jakiemi od lat wielu starano się w pewnych sferach napiętnować Polaków jako „wrogów państwa" i przysposabiać grunt pod coraz to nowe ustawy wyjątkowe. W jaki bowiem sposób wytłómaczyć sobie można wszelkie skierowane przeciw nam prawa, jeżeli sam monarcha oświadcza, iż o wierności polskich poddanych swoich nigdy nie wątpił? Dla czegoż więc poddani ci gorzej bywają traktowani, jak poddani niemieccy? Co do ostatniego ustępu odpowiedzi zaznaczyć jedynie możemy, iż Polacy zawsze i wszędzie porówno ze stronnictwem centrum popierali zdrowe reformy społeczne i we wszystkich pracach odnośnych żywy brali udział, chociaż i podobna gorliwość nie uchroniła ich od śmiesznych zaiste podejrzeń i napaści ze strony prasy półurzędowej.

Spodziewamy się, że skoro znaną jest już treść odpowiedzi, poznamy niebawem i dosłowny tenor adresu samego.

Dymisja jen. Kuhna.

Dzisiejszy *Pester Lloyd* zamieszcza nader zgryźliwy artykuł w sprawie dymisji zasłużonego jenerała a napisany w takiej formie, że z obawy, aby *Dziennik* nie ugrzązł w prokuratorji, nie podamy na razie nawet jego treści. Dodamy tylko, że artykuł napisany jest bardzo ostro i stanowczo, kończy się zaś wiele mówiącemi słowami, że z ustąpieniem Kuhna „*sind wir ärmer geworden um eine Hoffnung.*" Ciekawy artykuł znajdujemy w *Münch. Neu. Nach.*, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

„Gdy br. Kuhn w przeszłym roku święcił właściwy swój pięćdziesięcioletni jubilesz służby wojskowej otrzymał z ministerstwa wojny, którego szefem był wówczas jeszcze hr. Bylandt-Rheidt, grzeczne powinszowanie, w którem dawano mu do zrozumienia, ażeby szacowne swe zdrowie oszczędzał i chwilowo zażądał urlopu. Kuhn miał wówczas gratulację ową odesłać z dopiskiem następującym: „Dziękuję za życzenia; sam pójdę gdy zechcę." Słowa te wypisane ołówkiem podkreślił stary jenerał kilkakrotnie.

Kuhn miał często sprzeciwiać się arcyks. Albrechtowi, ale łagodny charakter zwycięzcy z pod Custozy potrafił zawsze załagodzić nieporozumienie. Nawet zwolennicy jenerała przyznają, że nie umiał on postępować z taktem, a nawet w obec wysoko postawionych humor jego i dowcip bywały nieokiełzane. To też zastęp jego przeciwników i nieprzyjaciół rósł z dniem każdym.

Dwór wiedeński wybaczał mu wiele, ale z ministerstwa wojny wyszedł parol: Kuhn się starzeje i musi ustąpić. Jenerał sam dostarczał broni dych sztywym przeciwnikom. Ku ogólnemu zgorszeniu młobowców przechadzał się on w ostatnich latach po parku w Gracu zawsze z parasolem i Tacytem ręku, co z uniformem jeneralskim nie było istotnie w zgodzie."

Dymisja Kuhna, choć nie w tej formie, oddawna była przewidywaną. Jedni twierdzili, że zostanie on przeniesiony do Węgier, inni widzieli w nim ministra wojny, jeszcze inni wysyłali go już nawet w ciągu tego roku do Galicji, były to jednak tylko przypuszczenia zupełnie dowolne.

Wszystkie niemal dzienniki wypowiadają wyraźnie myśl, że w razie wojny Kuhn niezawodnie zająłby jedno z najwybitniejszych stanowisk.

Co do następców Kuhna, to już sporą ich liczbę wymieniono; najwięcej szans zdaje się mieć komendant 12 korpusu fmp. br. Schönfeld, którego zastąpiłby na jego posadzie fmp. ks. Croy, znany u nas we Lwowie, piastujący obecnie urząd jeneralnego inspektora kawalerji, albo fmp. Szveteney, obecny dywizjoner w Bernie.

Korespondencje.

Bukareszt 21. lipca.

(La question dynastique en Roumanie.—Rosyjskie ptaki.— Praktyczna kolonizacja).

Kwestją dnia, iż się tak wyrażę, jest dziś nie wielka, ale nader ciekawa broszura anonimowa, która przed kilku dniami wyszła w języku rumuńskim i francuskim. Sprawa, którą autor porusza, jest sama przez się godna dyskusji, dla Rumunji jednak ma ona nietylko teoretyczną, ale i praktyczną doniosłość w obec stosunków rodziny królewskiej.

Chodzi tu — jak sam tytuł wskazuje—o kwestję następstwa po królu Karolu; autor, badając dzisiejszy stan rzeczy, zapytuje, czy Rumunja ma być królestwem dziedzicznem, czy elekcyjnem, ocenia zalety obu systemów i oświadcza się na razie za zasadą elekcji, która w następstwie doprowadzi do dziedziczności.

Zapatrując się na Kościół, jako na instytucję czysto narodową, która nie ma, jak katolicyzm, jakiegoś punktu oparcia na zewnątrz państwa, pragnie w przyszłym władcy młodego królestwa widzieć także „biskupa i żandarma", strzegącego narodowej „cytadeli ortodoksji". Tylko z takim władcą na czele spełni Kościoł, oparty silnie o państwo, swoje zadanie. Z tego, co tu powiedzieliśmy, wynika z loiczną koniecznością, że w bratankach i siostrzanach królewskich nie widzi wcale odpowiednich władców dla Rumunji i nie chce ich widzieć następcami króla Karola. Mniej loicznym jest w dalszych wywodach, gdyż mimo pozornego szowinizmu schyzmatyckiego, autorowi o co innego raczej chodzi. W gruncie rzeczy bowiem nie ma on nic właściwie przeciw osobie ewentualnego następcy, ani też nie jest zasadniczym przeciwnikiem monarchji dziedzicznej — owszem, za dziedzicznością oświadcza on się z całą stanowczością tam, gdzie dzieje wytworzyły łączność pomiędzy narodem a dynastją. Właściwym powodem, dla którego pragnie zmiany istniejącego dziś stanu rzeczy, jest zupełnie inna okoliczność. Oto autor czuje nieprzezwyciężony wstręt do parlamentarnego ustroju z 1866, któremu dzisiejszy król zawdzięcza swoje stanowisko. Z gwałtowną namiętnością uderza na tych, którzy z pogwałceniem praw loiki, ustawy pisane dla Belgji, a więc dla kraju przemysłowego i zasobnego w burżoazję, przenieśli żywcem prawie do kraju rolniczego, w którym stanu średniego prawie zupełnie nie ma. Nietylko jednak przeciw formie i duchowi, ale i przeciw treści ustaw ma autor wiele do zarzucenia. „Jak można było — woła autor — dawać tego rodzaju konstytucję krajowi, który powołany został do życia przez absolutyzm, a do satrapji był przyzwyczajony od wieków." Autor stęskniony za tym stanem rzeczy, oświadcza z prawdziwą otwartością, że panowanie Karola nie mogło być dobroczynnem dla kraju, król Karol bowiem nie starał się być władcą, ale trzymał się wiernie zasady: „*Le roi règne, mais il ne gouverne pas*", a jako taki był tylko naczelnikiem stronnictwa, mającego chwilową większość w parlamencie. Jak widzimy z tego, autor broszury stwierdza na sobie prawdziwość przysłowia, że wszystkim — nawet królowi Karolowi trudno dogodzić.

W dalszym ciągu dowodzi autor, że wszystko złe, co się stało, niezgody na wewnątrz, niepokoje chłopskie, częste zmiany gabinetów — że wszystko to jest owocem parlamentarnych zasad króla, który nie potrafił być tem, czem widocznie właściwie był być powinien, tj. satrapą, rządzącym knutem i nahajką. Z równą łatwością od oskarżeń króla o miękkość przechodzi do oskarżenia gabinetów całych i pojedynczych ministrów o satrapję i samowładztwo i konkluduje, że wszystko to jest owocem roku 1866 i musi być zmienionem.

Zmiana na lepsze nastąpi — zdaniem autora wtedy tylko, gdy po ewentualnem opróżnieniu tronu zapanuje zasada wolnej elekcji, która z czasem przemieni się na zasadę dziedziczności. Wybranym ma być Rumun i to taki, który jako król nie byłby malowanym tylko lub wyłącznie naczelnikiem jakiegoś stronnictwa, ale samowładcą pod kontrolą (?) ludu, któryby nie był królem urzędników i polityków, ale pracujących i produkujących klas, co z parlamentaryzmem nigdy pogodzić się nie da.

Oto dokładna treść i tendencja broszury, która w tysiącach egzemplarzy rozeszła się po kraju. Bliższych wyjaśnień zdaje się nie potrzeba — cel mówi sam za siebie. Gdyby jednak chciał kto komentarza, znajdzie go może w następującej wiadomości.

Oto rząd otrzymał z różnych stron kraju doniesienia, że pomiędzy ludem znów znać pewien niepokój.

Ajenci rosyjscy objeżdżają wsie z portretami cara i rublami, jak niemniej z całą księgarnią popularnych broszur. W okolicy stolicy aresztować miano dwóch takich ptaszków. Panuje tu powszechnie smutne przeczucie, że rozruchy agrarne powtórzą się niebawem i to w silniejszej formie.

Groźna ta przyszłość wpłynęła niezawodnie na przyśpieszenie reformy agrarnej. Właśnie wypracowano projekt, którego przewodnią myślą jest sprzedawanie domen państwa nie jak dotąd w wielkich, tylko w małych kompleksach t. z. pogonach ($2^1/_2$ 5 hektarów) i to po umiarkowanej cenie

---

42)

Pożary i zgliszcza.

(Ciąg dalszy).

IX.

Przysięga Czaplica.

Opadły liście, co patrzały na ten krótki krwawy dramat.

Opadły... i szeleszcząc smutno po szronie zimowym szemrały o ofierze tysięcy, o łzach, o bolu, zgubie.

Z liśćmi opadły nadzieje i wiara; nad krajem wisiał siwy, posępny tuman, tłocząc piersi i czoła; po pustkach szalały wichry zimowe. I pomimo tylu nieszczęść i tyla krwi nie było ni kraju, ni swobody i marzonej przyszłości! Po szale kilkumiesięcznym, który pochłonął miljony, nastąpiły dni obrachunku i wypłaty, potem grobowa cisza rozpaczy i śmierci.

Kto na Sybir nie poszedł, kto nie zginął, ten się zamykał w domu, bojąc się na świat wyjrzeć; bojąc się sąsiada, służby, chłopów, szakali urzędników. Twarz każda miała wyraz martwej rezygnacji, duch każdy był rozbitą czarą, w której nie zostało nic oprócz mętów rozpaczy i bezsilnej wściekłości.

Niekiedy z daleka, nadchodziła wieść tajemnicza o tych, co ginęli z nędzy i mąk po kazamatach, po turmach, po kopalniach, lub na sybirskiej drodze.

Wieść szła z ust do ust, z dworu do dworu, aż dochodziła tam, gdzie niosła wdowieństwo lub sieroctwo. Dwór stawał w żałobie, i jęk zbolałych piersi szedł z jesiennym wichrem, na oszronione lasy i łącząc się z innymi ogarniał Litwę całą...

Liście opadły na mogiłę Żelisławskiego i innych, pod Krasną Choiną — i uleciały polne ptaszęta, co długo śpiewały szczątkom wesołego chłopaka pod kurhanem z darni — cichego już na wieki.

Piosenka jego trwała jedno lato i umilkła — a on sam z moskiewską kulką w piersi spał, jak tego pragnął we własnej ziemi — szczęśliwy — że nie przeżył ostatniego boju!

Opadły liście po borach i sadach, po wsiach i miasteczkach — osypały też różnobarwną sukienkę cmentarzyk stary, gdzie w jeden dół złożone zwłoki Kazimierza i żony. — Nie było nikogo na pogrzebie — ksiądz naznaczył grób sosnowym krzyżykiem, co w kilka miesięcy, zczerniały od wilgoci pochylił się już ku ziemi.

Chłopak sierota nie znajdzie go po latach, gdy się pomodlić zechce.

Sterdyń stał pustką. Wnet po aresztowaniu Swidy, Czaplic wyjechał z siostrą — za granicę, jak twierdził — i wrócił w adwencie sam. Dwór huczał życiem, błyszczał bogactwem — pałac tylko stał niemy, ponury — i po salonach rozlegał się z grobowem echem krok jednego człowieka. Jak potępieniec snuł się po nim Czaplic.

Czasami porywał się gorączkowo do pracy, lub książki, lecz wnet opadał fikcyjny zapał, wracała dzika martwota. Godzinami siadywał w fotelu, zapatrzony w próżnię, lub chodził z kąta w kąt trapiony wewnętrznym niepokojem — nieodzywając się do nikogo. Głucha cisza była mu towarzystwem.

Nie żałował straconej opinji, znajomych, sąsiadów, dawnych stosunków, nimbu, który go otaczał niegdyś — samotność w domu była mu najcięższą do zniesienia. Dawniej napełniał ją czarem dźwięczny głos Władki, dźwięki jej fortepianu lub elastyczny, lekki krok. Nie była wesołą, żywą, swawolną, a jednak ją jedną żył dawniej Sterdyń — a teraz?...

Teraz było to więzienie — złote, piękne — a zimne, bez duszy. W ogrodzie pomarzły jej kwiatki — po alejach opadłe liście przysłały ślad jej stóp — w jej mieszkaniu tak uroczem niegdyś, panowała wilgoć i pył osiadał na rzeźbionych sprzętach. I przyznał w duchu Czaplic, że jej jednej żałował ze wszystkiego co stracił, jej jednej brak mu było okropnie — za nią tęsknił, jej pożądał.

Mijały tygodnie, miesiące — nadeszła zima. Czaplic czegoś czekał, spodziewał się, jakaś myśl utrzymywała mu życie, łagodziła chwilami samotność. Aż wreszcie pewnego grudniowego wieczora przyszedł doń list z gubernjalnego miasta z ważną wieścią.

Bure oczy zdrajcy pojaśniały złośliwym tryumfem. Odczytał list raz i drugi — nie był syt nowiny. Wieść to była radośna dla niego: przed dwoma tygodniami skończył się proces Aleksandra Swidy — powstaniec poszedł zkąd się nigdy nie wraca, poszedł do kopalń miedzi na Ural.

Zapłacił Czaplicowi za to, że śmiał kochać Władkę.

Pan Dominik wstał, rozłożył na biurze wielką kartę Rosji, pochylił się nad nią i kreślić począł czerwonym ołówkiem długą linję na wschód. Linja szła wśród śnieżnych pustyń, przebiegała wilgotne turmy, smrodliwe etapy, okropne szpitale. Po tej drodze czatowały na więźnia, pędzonego piechotą, mrozy i choroby, wycieńczenie i gorączka, czatowali strażnicy i szpitalni dozorcy, czyhały wszystkie nędze i niedole! Któż to przebędzie? Dziesiąty może — dziewięciu legnie!

Za czerwoną linijką szły iskrzące, złe oczy Czaplica, jakby wypatrywał i odgadnąć chciał miejsce, gdzie ofiara jego padnie, by nie powstać. Aż wreszcie kreska dobiegła Uralu.

Czaplic się wyprostował, złowieszczy uśmiech skrzywił chudą twarz, ostatniem wejrzeniem z góry objął kartę.

Nie wyciągnie już ręki Swida po tę, której on pożądał — nie zobaczy jej więcej, nie przemówi, nie spotka. Między nimi wróg potężny położył otchłań! Tryumfujący uśmiech Czaplica zbladł zwolna i znikł.

Usiadł, czoło dłonią podparł, przymrużył oczy — myślał. Przechodził koleje życia swego. Bardzo młodym nakreślił sobie był plan, ułożył obowiązki, wyznaczył zadanie. Został tem, czem pragnął, miał to, co wówczas za szczęście uważał, stał na szczycie! I nagle zrodziło się nowe pragnienie, podeptało tamte, rozwielmożniło się wszechpotężnie. Chciał posiadać Władkę. Chciał — Czaplic nię pamiętał, by kiedykolwiek chęci nie dopiął — a więc i ta musi być zadowoloną!

Jak? Myśli tysiącami oblegały mu mózg — i znowu jak za lat młodych kreślił plan, układał obowiązki, wyznaczał zadanie. Czasem wśród tych myśli — obraz jakiś zalewał mu krwią serce — i na chude policzki, występowały ciemne piętna rumieńca, a źrenice zapalały się zwierzęcymi błyskami szału. Wówczas był strasznym, ohydnym i widać było, że do tej walki najcięższej, a najważniejszej w życiu użyje sił wszystkich, każdego sposobu i cofnie się chyba na skraju grobu, przed potęgą śmierci! Noc mu zeszła w ten sposób, długa, mroźna hucząca wichrem. Wtór to był dobry do tego, co się w nim działo.

Nazajutrz po południu kazał podać konie — list złowrogi wziął z sobą — ruszył do Grabów. Władka mieszkała tam od aresztowania Swidy. Nie była samą. Obok Swidy, pod Krasną Choiną padł młody obywatel, sąsiad Grabów. Jedynakiem był u starej matki, którą Moskale wygnali z domu, konfiskując majątek. Władka przygarnęła staruszkę. Była to kobieta spartańskich cnót, w nieszczęściu wyrosła do wielkości owych matek bohaterek, o których mówią rzymskie podania. Surową była zawsze i małomowną, skamieniała po śmierci syna, włosy jej zbielały, twarz nabrała twardych, dzikich konturów. Nie skarżyła się nigdy i nie płakała, a Władka patrząc na ten spokój, siłą zdobyty — wstydziła się chwil słabości, hartowała duszę na ból, uczyła się znosić, bez znaku najsroższe udręczenia.

Na przyjęcie Czaplica wyszedł stary Makarewicz, zczerniały, wychudły, zjedzony troską. Zbladł i cofnął się na widok gościa, rękę podniósł do boku, jakby broni szukał — patrzał z podełba.

— Czego pan potrzebuje? — zapytał, opierając się plecami o drzwi, do których zmierzał Czaplic.

— Żebyś mnie panience oznajmił, fagasie! — odparł sterdyński pan, z odrobiną gniewu w głosie.

— Panienki nie ma! — odparł strażnik, nie zmieniając postawy — a fagasów, toś pan w Sterdyniu zostawił!

W tejże chwili z przeciwległej strony otwarły się drzwi.

— Ignacy! — rozległ się głos Władki.

Czaplic drgnął. Cały gniew na sługę, opadł natychmiast. Obejrzał się. Panna Władysława stała w progu. Delikatna jej postać odziana czarno, wyglądała prawie przezroczystą — twarz pociągła, blada — zeszczuplała jeszcze, jak gwiazdy świeciły wśród niej myślące, ciemne oczy, zwiększone łzami i troską.

Trzeba było być szatanem, żeby spojrzawszy na nią, ośmielić się rzec choć jedno przykre słowo.

— Proszę pana! — rzekła, wzywając gościa lekkim ukłonem.

Wszedł do jej gabinetu. Jak niegdyś Swida, był raz pierwszy w jej osobistem mieszkaniu, i jak Swida przychodził po los swój.

Pokoik był nawet podobny — tylko nie było słońca, lata, kwiatów i rozpiętego w krosnach białego orła na purpurze. Wszystko znikło jak sen! Na dworze szalała zadymka, na stole paliło się świec kilka i leżała otwarta książka, na kominku dogasało parę głowien.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i pod najkorzystniejszymi warunkami dla kupujących. Roczne raty będą nawet znacznie mniejsze niż dotychczas spłacany czynsz roczny. Roczna spłata wynosić będzie tylko 6% ceny kupna. Projekt ministerjalny i tem się odznacza, że uniemożliwia spekulacje, przeznaczając nowe parcele wyłącznie dla włościan pod najściślejszą ich własną i rządową kontrolą. Oprócz tego przyznano nowonabywcom uboższym na zagospodarowanie prawo do zaliczki 450 fr. oprocentowanej po 5%, a rozłożonej na nadzwyczaj długi czas. Oto starania rządu. O ile i czy zapobiegną rosnącej burzy, któż to przewidzieć dziś może.

Ze zjazdu w Petersburgu.

Z licznych korespondencyj pism niemieckich wyjmujemy następujące szczegóły w uzupełnieniu telegraficznych naszych wiadomości. O godzinie 3. popołudniu (w dniu 19. b. m.) zgromadzili się na pomoście jachtu „Aleksandrja“, który stał na kotwicy tuż obok Peterhofu, dostojnicy cywilni i wojskowi, rosyjscy i niemieccy, jakoteż przedstawiciele ciała dyplomatycznego, przedzieleni od tłumu ciekawych olbrzymim kordonem wojska i policji. Około 3. przybył car, poprzedzony przez wielkich książąt, ustrojony, podobnie jak carewicz, w pruski mundur. Po krótkiej wymianie słów z obecnymi, wstąpił na pokład i żegnany głębokiemi ukłonami obecnych, wyjechał na spotkanie cesarza Wilhelma z nie wielkim orszakiem. Około godziny 4. ustawiły się na pomoście damy wraz z carową, która widocznie była znużoną i uskarżała się na nieznośne gorąco. Około godziny pół do 5. odezwały się głośne salwy ze wszystkich fortów i licznych okrętów wojennych, znajdujących się w przystani. W tej chwili właśnie zbliżały się ku sobie statki obu „zaprzyjaźnionych monarchów“. Z „Aleksandrji“ spuszczono łódź, do której wsiadł w. ks. Aleksy i zbliżywszy się do „Hohenzollerna“, wsiadł na jego pokład i zdał cesarzowi Wilhelmowi raport, prosząc go równocześnie o przeniesienie się na „Aleksandrję“. Okręty zbliżyły się ku sobie, zarzucono pomost i — „turmhohe Freundschaft“ zamanifestowała się w delikatnym uścisku, jak każe „savoir vivre“ królewski. Następnie rozmawiali obaj cesarze, jednak wyczerpawszy temat, zwrócili się do swych dworaków w ten sposób, że cesarz Wilhelm rozmawiał z Giersem, a car z Herbertem Bismarkiem. Gdy „Aleksandrja“ zbliżyła się ku pomostowi małej zatoki, wyszedł pierwszy cesarz Wilhelm, ubrany w kostjum rosyjskiego jenerała, i ucałował rękę carowej. Następnie odbyli obaj cesarze przegląd honorowej kompanji, wsiedli do powozu i ruszyli ku Peterhofowi aleą, na której brzegach ustawione były trzy rzędy czerwonych Czerkiesów.

Sprawozdawca *Köln. Ztg.* zaręcza w swej korespondencji, że cesarzowi w kostjumie rosyjskim, a zwłaszcza „w wysokich butach, które mu *ein keckes selbstbewusstes Aussehen*“ nadawały — było bardzo — do twarzy. Po przyjeździe do Peterhoffu i krótkiej pauzie dla odetchnienia odbył się objad familijny a równocześnie objad ministerjalny, któremu gospodarzył hr. Woroncow-Daszkow. Wieczorem „czarująco“ oświetlono park i wyscy goście odbyli wraz z uprzejmymi gospodarzami przejażdżkę po parku.

Z dalszych uroczystości, pomijając msze i składanie wieńców najciekawszy był przegląd wojsk w Krasnem Siole, gdzie obu władców przyjął na dworcu pułk, którego szefem jest cesarz Wilhelm. Pułk ten ma także wybornych śpiewaków, którzy popisywali się hymnami carskimi i cesarskimi. Po złożeniu raportu przez w. ks. Włodzimierza jako komendanta obozu i przedstawieniu się dyżurnych jenerałów, monarchowie dosiedli koni, damy zaś ruszyły w powozach i po półgodzinnej jeździe przybyli tak wszyscy do namiotu urządzonego z wschodnim przepychem. Dla zabawy gości przygrywała kapela ze stu osób złożona. O godz. 12. rozpoczęły się parady wojskowe pod dowództwem w. ks. Włodzimierza, który kierował defiladą. Rosyjski następca tronu pełnił służbę jako kapitan pułku preobrażeńskiego, zaś cesarz Wilhelm sam prowadził przed carem swój pułk wyborgski. Najbardziej zaimponowała widocznie Niemcom defilada artylerji kozackiej w galopie, bo się na całych szpaltach o niej rozpisują. Po ukończeniu ćwiczeń odbyło się śniadanie, w czasie którego car toastował na powodzenie niemieckiej armji, a cesarz Wilhelm wychylił po rosyjsku toast na cześć cara. Zresztą znany jest opis dalszych uroczystości z telegramów, zamieszczonych już poprzednio w naszem pismie, to też ograniczamy się na tem uzupełnieniu.

Po zjeździe Towarzystwa pedagogicznego
w Rzeszowie.

Zwyczajem przyjętym od ośmiu lat, pozostaje mi jeszcze zdać sprawę z wszystkich wrażeń, jakich się na zjeździe doznało, a jestem w tem miłem położeniu, że będę pisał o samych przyjemnych, przykrych bowiem nie było, gdyż nawet niebo było dla nas o tyle łaskawe, iż nie zesłało ani słoty, ani gorących promieni słonecznych.

W niedzielę d. 15. lipca południowym pociągiem przybyła ze Lwowa znaczna liczba uczestników, których komitet miejscowy starał się jak najwygodniej pomieścić, zaś sprawozdawcę *Dziennika* dostało się niezawodnie jedno z pierwszych pomieszkań u pp. Baldinich, którzy nie wiedzieli prawdziwie co robić, byle pobyt w Rzeszowie uprzyjemnić. Za tę niezwykłą gościnność składam Im serdeczne podziękowanie i idę oglądnąć Rzeszów.

Dawny to mój znajomy i gdyby nie kilka nowych domów przy ulicy Krakowskiej i nie zupełnie nowe baraki (nawiasem mówiąc murowane i wcale eleganckie) możnaby o nim powiedzieć, że „wszystko tu tak jak dawniej było, tylko się ku starości nieco pochyliło.“ Więc też cała część zachodnia miasta z ulicą Pańską na czele, różni się kardynalnie od brudnej części środkowej i „nowego miasta“, chociaż i tu przez zasadzenie drzew w rynku stara się obecny zarząd miejski uprzyjemnić mieszkańcom pobyt.

W niedzielę popołudniu odbył się koncert muzyki wojskowej w ogrodzie miejskim. Że muzyki wojskowe grają wybornie, nie trzeba się nad tem rozwodzić, toż koncert udał się w zupełności, a co do samego ogrodu, to należy on bezsprzecznie do najpiękniejszych, jakimi się miasta prowincjonalne poszczycić mogą. Długie cieniste aleje, w środku obszerne łąki i stawek, oranżeria, wygodne ławeczki, „ale“ — bo gdzież się bez niego obejdzie — odległość od miasta jest tak znaczną, że wielu odstrasza od używania w nim świeżego powietrza. Czy jest rada na to? mogą odpowiedzieć chyba ci tylko, którzy mają zamiar budować nowe kamienice.

W poniedziałek d. 16. odbyło się pierwsze posiedzenie, przed którem wysłuchaliśmy mszy św., celebrowanej przez miejscowego proboszcza ks. kan. Gruszkę. Lwowski profesor, p. Czubski, powziął zamiar złożenia chóru z samych nauczycieli ludowych i w tym celu rozesłał im nuty, by się mogli przygotować w domu. Wielu z niedowierzaniem i nieufnością przyjęło tę wiadomość, toż doznali wszyscy bardzo miłego rozczarowania, chór bowiem zaledwo po dwóch próbach śpiewał wybornie i z całą precyzją. Myśl p. Czubskiego była szczęśliwą i spodziewać się należy, że jej w przyszłości nie zaniecha.

Tegoż dnia, o godzinie 4. po południu, ruszyliśmy do Łańcuta, a z nami bardzo wiele pięknych Rzeszowianek, razem około 350 osób. Półgodzinna podróż koleją szybko minęła. Na stacji panie wsiadły do oczekujących powozów, a my pieszo udaliśmy się do zamku, oddalonego o dwa kilometry od dworca kolejowego.

Gdyśmy przybyli do przepysznego parku, pełnego odwiecznych drzew, oczekiwała nas już przed zamkiem rodzina hr. Potockich, złożona w tej chwili z obojga hr. Potockich, hr. Augustowej Potockiej z Wilanowa i hr. Tyszkiewiczowej. Hrabstwo Potoccy bardzo uprzejmie powitali wszystkich, poczem rozpoczęto zwidzanie zamku.

Jak tu opisać w krótkiem sprawozdaniu gmach o 130 salach, a w każdej z nich olbrzymie bogactwa i niewidziany przepych! Więc chyba godzi się wspomnąć, że wszystkie korytarze i wiele sal ozdobione są portretami antenatów, którzy tu jakby z grobu powstali! Poważna postać Rewery dziwnie odbija od pełnej młodzieńczego zapału twarzy szlachetnego Stefana Potockiego, co to pod żółtemi wodami głową nałożył.

Największe wrażenie robiły t. zw. salony chińskie, bo też dla nieprzywykłego do podobnych urządzeń przedstawiają one osobliwszy widok.

W niektórych salach są iście Krezusowe bogactwa, że wspomnę tylko o jednej wazie, za którą bankier Rotschild ofiarował 300.000 złr., oczywiście nadaremnie, bo na sprzedaż nie była. Wspaniała sala balowa odznacza się doborem obrazów i zwierciadeł, a te ostatnie przyczyniają się do wzmożenia siły światła.

Ale jest tam także na dole pokój, rzekłbym pozornie nic ciekawego nie mający, zwykłe w nim sprzęty gospodarcze, bo koło jadalni umieszczony, gdy wtem usłużny przewodnik usuwa kredens od jednej ze ścian, a w niej okazują się nam wąskie i niskie drzwi, któremi wchodził i wychodził, siedmiogrodzki Rakoczy, przewodnik bowiem donośnym głosem ogłasza, że „to było więzienie Rakoczego.“ I te małe, tajne, zwykle zakryte drzwiczki robią niezawodnie największe wrażenie.

Hr. Potoccy pamiętali nie tylko o duchu, ale i o ciele, toż gdyśmy bodaj powierzchownie obejrzeli zamek i udali się w dalsze okolice parku, zastaliśmy na jednej z polanek zastawiony pyszny podwieczorek. Czego kto zapragnął, mógł dostać. Zimne przekąski, kawa, herbata, poncz, mnóstwo owoców, wino, piwo było na nasze rozkazy, a gdy i wcale nie zła muzyka prywatna — gdyż wojskowej odmówiono — d. dawała ochoty i chór nauczycielski bardzo pięknie śpiewał, toż nie dziw, że nam czas przyjemnie zeszedł. Po godzinie 8. wieczorem trzeba się było udać z powrotem. Pożegnawszy więc uprzejmych gospodarstwa, udaliśmy się do Rzeszowa.

We wtorek odbyło się drugie posiedzenie, równie spokojnie i taktownie, jak pierwsze. Były obszerne dyskusje, ale jakże się one różnią od dawniejszych! Dziś już nie spostrzeżesz owej animozji, która się dawniej ujawniała przy lada drażliwszej sprawie, dziś dobrze znać wpływ 22 zjazdów. Życie parlamentarne zrobiło tu olbrzymi postęp i Towarzystwo pedagogiczne pod tym względem ma niepospolite zasługi.

Ale zmierzajmy do końca.

Po posiedzeniu odbyła się prawdziwie wspaniała uczta, bo oto jedzenie wyborne i bardzo go obficie, trunków znakomitych ile kto chciał, komitetowi wszyscy z całą uprzejmością byli na nasze usługi, służba doskonała, więc czegoż więcej wymagać.

Dr. Zbyszewski wzniósł zdrowie cesarza, pod którego rządami używamy wszelkich swobód obywatelskich, pp.: Jędrzejowicz i Fechtdegen pili na Towarzystwo pedagogiczne, a bardzo wymownie odpowiedział im p. Sawczyński, którego zdrowie wychylił starosta p. Fedorowicz. Słowem posypały się toasty. Ks. Gruszka pił na wspólne działanie szkoły i kościoła, p. Biliński wziąwszy za motto słowa poety, że „na czużyni znajdesz żinku, znajdesz sestru, ale matery ne znajdesz“, prześliczny toast wychylił na cześć kobiet, p. Zimmerman pił zdrowie miejscowego zarządu oddziału, a p. J. Starkel wygłosił znakomitą mowę na temat: „kochajmy się!“ „Gdzie jest miłość, tam jest rodzina, gdzie rodzina, tam naród, gdzie naród, tam wy wiecie, co będzie“ — rzekł mowca — a każde jego zdanie przyjmowano burzą oklasków. Gdy zaś na tej podniosłej uczcie pokrzepiliśmy się duchowo i fizycznie, toż nie dziw, że żal nam było opuszczać Rzeszów, ale spodziewamy się, że na przyszły rok równie przyjemnych wrażeń doznamy w Złoczowie. Więc do widzenia!

Z prowincji.

Jasło 20. lipca.

(Wybory).

Spokojny i cichy nasz powiat zawrzał życiem skutkiem agitacji — tutejszego starostwa. Może to paradoksalnie wygląda, ale nie mniej fakt jest faktem. Dawno już nie było takiego kontaktu między p. starostą a gminami jak obecnie; p. starosta bądź sam, bądź przez podwładnych urzędników interpretuje wójtom ordynację wyborczą, jak ją należy rozumieć i wykonywać.

Wprawdzie nie wiemy jeszcze kiedy odbędzie się wybór posła w miejsce zmarłego ks. Buchwalda, ale to wiemy, że mamy kandydata, któremu p. starosta ze względów służbowych nader sprzyja.

Kandydatem tym szczęśliwym jest Franciszek hr. Mycielski któremu wprawdzie nic zarzucić nie można, który jednak nie ma także jakichś specjalnych uzdolnień do piastowania mandatu. Pan Mycielski, jest człowiekiem nader zgodnego usposobienia i to pewnie stanowi najważniejszą jego zaletę.

Jeżeli jednak dziwi może kogo zbytnie zajęcie się tym wyborem władz politycznych, to nie mniej dziwnem, a raczej gorszącym objawem jest apatja tutejszego obywatelstwa. Z tej strony nic się u nas nie robi; powiadają sobie: „jakoś to będzie skoro się tem zajął p. starosta“. Oto najwierniejszy obraz naszej pracy przedwyborczej.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydent tutej. izby adwokackiej p. dr. Maurycy Kabat, wyjechał na lato do majątku swego Siemakowce pod Kołomyją; zastępuje go w prezedjum izby adwokackiej adw. p. dr. Malinowski — *Kurj. Warsz.* donosi, że Henryk Sienkiewicz ciężko zaniemógł. Znakomity nasz powieściopisarz bawi w Sobotach. — Dyrektor kolei Karola Ludwika radca p. Sladkowski wyjechał na kilka tygodni do kąpiel.

Nekrologja. Bogumiła z Mirosławskich Schwanitz-Szwantowska, obywatelka m. Krakowa, zmarła onegdaj w 59 roku życia. — Ks. Władysław Gawroński, wikarjusz w Krzeszowicach, zmarł onegdaj w 57 roku życia. — Karol Ciołek Szadurski przeżywszy lat 67, zmarł d. 19. bm. w Wysoce pod Rzeszowem. Sp. Szadurski znanym był jako dobry leśnik i agronom, w całej okolicy. — Józef Gwozdecki, student uniwersytetu z Warszawy, zmarł na Maderze. Zmarły znany był z kilku rozpraw ekonomicznych. — W Genewie zmarł w 33 roku życia dr. med. Stanisław Waryński. Zmarły pochodził z Ukrainy; a po procesie w Krakowie r. 1880. w którym wspólnie ze swym bratem na ławie oskarżonych zasiadał, przybył do Genewy i tu kończył przerwane studja medyczne. Pracując jako asystent przy profesorach uniwersytetu genewskiego, dr. Waryński porobił nader cenne doświadczenia, szczególniej w zakresie embrjologji i różnych zboczeń organicznych. Waryński spełniał obecnie obowiązki profesora w szkole dentystycznej genewskiej, w wolnych chwilach zajmywał się praktyką, przyczem nie zaniedbywał poszukiwań naukowych. W chwili nawet jego zgonu *Archivum* Virchowa drukowało pracę jego nad pochodzeniem tak zw. *bec de lievre* w ukształtowaniu ust, w której wyjaśniał w sposób nowy tę anatomiczną zagadkę. Nad grobem przemawiał prof. Laskowski, żegnając b. swego ucznia i żałując, że rzucić nie może na jego mogiłę garści ziemi ojczystej.

Kalendarz. Wtorek (24): Krystyny — Lubomiry. Wschód słońca o godz. 4 min. 21, zachód o godz. 7. min. 52.

Mianowanie. Kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował funkcjonującego w tem ministerstwie komisarza powiatowego, dra Leona Skorupkę, wice-sekretarzem ministerjalnym tegoż ministerstwa.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 17·5°C., najwyższa + 22·0°C., najniższa + 11·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 18°C., niebo w części zamglone, powietrze miernie wilgotne i do burzy skłonne, opad co najwięcej nieznaczny.

Doktorat. P. Stanisław de Lubraniec Godziemba Dąmbski, rodem z Rudny w Galicji, otrzymał onegdaj na uniwersytecie Jagiellońskiem stopień doktora praw.

Kapituła zakonu OO Bernardynów, pod przewodnictwem najprz. O. Euzebiego Fermendzin, komisarza jeneralskiego zakonu, odbyła się dnia 14. bm. w Sokalu. Wybranym został na prowincjała OO. Bernardynów powtórnie O. Łukasz Dankiewicz; kustoszem prowincji O. Rudolf Waga; definitorami zakonu: OO.: Serafin Nowak, Metody Słupek, Marcin Krupiński, Apolinary Garguliński. Następnie kustoszami OO.: Bonifacy Jastrzębski we Lwowie, Eleazary Widzisz w Kalwarji Zebrzydowskiej, Pius Mianowski w Krakowie; gwardjanami zaś OO.: Salezy Scisłowicz w Przeworsku, Metody Słopek w Samborze, Ludwik Szul w Tarnowie, Rudolf Waga w Sokalu, Sabin Figus w Leżajsku, Justyn Szafiarski w Rzeszowie, Symforjan Gdowski w Zbarażu, Laurenty Kubas w Alwerni, Konstanty Rzeczkowski w Leśniowie, Marcin Krupiński w Brzeżanach, Serafin Nowak w Krystynopolu, Felicjan Firek w Gwoździcu, Marcin Niemiec w Dukli.

Curiosum. Dziś dopiero — pisze *Djabeł* krakowski — wpadła w nasze djabelskie pazury książka, a właściwie kalendarz, wydany przez jakiegoś pana Jana Karola Sembrzyckiego, nakładem pana Feitzingera w Cieszynie, po polsku, a niemieckiemi czcionkami.

Widywaliśmy dotąd niemieckie książki, drukowane polskim, a właściwie łacińskim, uznanym za cywilizowany, alfabetem — ale książkę polską, drukowaną niemieckiemi czcionkami, pierwszy raz dopi ro zdarzyło nam się widzieć. Czy to dla przypodobania się Bismarckowi, który niecierpi łacińskich liter?

Ale nie dość na tem. Kalendarz ów drukowany jest w Cieszynie — i podaje wiadomości „o naszym domu cesarskim“. Każdy jest pewnym, że skoro o naszym domu cesarskim jest mowa, to będzie wymienionym: cesarz Franciszek Józef, cesarzowa Elżbieta, następca tronu Rudolf itd. — tymczasem ze zdziwieniem widzi się, że to mowa o cesarzu Wilhelmie I. i jego następcy Fryderyku, o stanie cesarzowej Auguście itd.

Co to ma znaczyć? *Was ist das?*

Czy Cieszyn należy już do Prus?

Prawdopodobnie pan Sembrzycki czuje wielkie ciążenie do Prus i już naprzód zaanektował Cieszyn dla rodziny Hohenzollerów! Jeżeli tak, to mocno się dziwimy, że też nie było nikogo w Cieszynie, którbyby mu nie był wytłumaczył, że wolno sobie jak to mówią, bajki strugać dla własnej przyjemności, ale nie wolno nikomu fałszami bałamucić drugich, jak w tym wypadku lud szlązki, który wcale, o ile wiemy, nie podziela tych brzydkich marzeń p. Sembrzyckiego.

Jakżebyśmy też byli wdzięczni ck. Prokuratorji państwa, urzędującej w Księztwie Cieszyńskiem, gdyby nam raczyła wytłumaczyć, z jakiego powodu i jakiem prawem takie kalendarze, rozchodzące się po całym Szlązku austrjackim, drukują w Cieszynie?

Familji poszukuje obywatel Romuald Bonowicz, zamieszkały od lat kilkudziesięciu w San Francisco w Kalifornji. W tym celu przysłał do Warszawy adwokata Henryka Libevara. Bonowicze pochodzą z Wołynia.

Z nędzy. P. Franciszek Onufry Sasowski, rybak, wydobył z Wisły zwłoki Sary Wildstower, pochodzącej z Krakowa, która z nędzy i rozpaczy utopiła się w Wiśle około mostu kolejowego na Podgórzu. Wildstowerową wyrzucono z mieszkania w Podgórzu z czworgiem dzieci, ponieważ nie miała czem czynszu zapłacić.

Wycieczka przyrodników na Beskid powiodła się doskonale. W Stryju wspaniałe śniadanie dla gości wyprawił adw. dr. Popiel. W Skolem niektóre wille były ozdobione flagami. W Ławocznem stanęli uczestnicy w południe, a ztąd po drugiem śniadaniu udano się osobnym pociągiem na Beskid.

Ztąd wrócono na objad do Ławocznego, w czasie którego wnoszono liczne toasty, a między temi i na cześć przewodnika tej wycieczki dr. Dunikowskiego. Po objedzie odbyły się tańce — niestety niedługie, bo o godz. 5½ wieczorem pociąg odchodził już z powrotem do Lwowa.

Choroby zakaźne. Desenterja krwawa pojawiła się znowu przy ulicy Torosiewicza i Zielonej i już pochłonęła czworo dzieci. W zeszłym roku, z powodu tej choroby, musiano cały jeden dom przy ulicy Torosiewicza założować, ale o desinfekcji domów sąsiednich nie pomyślano zupełnie. Toż samo i teraz się dzieje. Komisarjat kazał wprawdzie uskutecznić w zakaźnych domach desinfekcję, ale to nie wystarcza w obec niechlujstwa górnej części ulicy Zielonej i znacznej części ulicy Torosiewicza, gdzie nie ma kanalizacji. Szerzeniu się tej choroby zapobiedz może tylko dokładna desinfekcja całej ulicy.

Notatka ta — sądzimy — skłoni magistrat do ścisłego zbadania domów przy wspomnianych ulicach, o ile przepisy sanitarne są w nich przestrzegane.

Jazda co się zowie. Onegdaj przybył do Lwowa konno pan E. Z., gospodarz z Łucka na Wołyniu, który na przebycie 18-milowej drogi potrzebował 19 godzin, zużywając z tych 5 na spoczynek po drodze w Radziechowie. Koń i jeździec zdrów. Koń pochodzenia arabskiego, jeździec zaś złoczowskiego.

Nowe „szkło“. P. Nowicki, rodak nasz, zamieszkały w Paryżu, zrobił nadzwyczaj ważny wynalazek, który w rozmaitych gałęziach przemysłu doniosłe za sobą pociągnie zmiany. Wynalazł rodzaj sztucznie w drodze chemicznej wyrabianej masy, przeźroczystej jak szkło, a nadzwyczaj giętkiej i elastycznej, a bynajmniej nie kruchej, w wodzie zaś nierozpuszczalnej. Błony z tej masy w kształcie szyb szklanych wyrabiane, wybornie zastępują klisze fotograficzne i to pierwsze na teraz zastosowanie wynalazku. Widzieliśmy — pisze *N. Ref.* — jedną przywiezioną do Krakowa z tej masy szklankę, która się dała miąć w wszelki możliwy sposób, tak jak ćwiartka papieru, z którejby kto chciał ugnieść kulę, lub też składać we dwoje i przechować między kartkami książki, a następnie, rozprostowana, zmieniała się w szklankę przeźroczystą, bez najmniejszego pęknięcia i rysu. Masa posiada lekki zapach smółki.

Prywatną szkołę ludową dla chłopców i kurs przygotowawczy do gimnazjum utworzył w roku zeszłym prof. Leopold Weigel. Że zakład taki może być, a raczej jest bardzo pożyteczny, nie trzeba się rozwodzić. Wszak nie ma tam natłoku, jak w szkołach publicznych, przeto nauka raźniej postępuje, chłopcy lepiej wychowani, więc o jakimkolwiek ujemnym wpływie mowy być nie może, a że nadzór ułatwiony, to się samo przez się rozumie. Szczególniejszą jednak uwagę należy zwrócić na kurs przygotowawczy do gimnazjum, w obec bowiem utrudnień, zaprowadzonych w ostatnich czasach przy przyjmowaniu do szkół średnich, może on oddać rzetelne usługi tym wszystkim, którzy się gorliwie troszczą o przyszłość swych synów.

Fonetyka. Ostatni numer czerniow. ruskiej *Bukowyny* pojawił się według pisowni fonetycznej. Zmianę tę wyjaśnia redakcja w obszernym a popularnie napisanym artykule p. t. „Nasze pyśmo“. Z wychodzących w Austrji ruskich czasopism jest to pierwsza gazeta, która zdecydowała się na zaprowadzenie pisowni fonetycznej.

Dla pogorzelców. Otrzymujemy następującą odezwę, podpisaną przez szan. p. Horocha, z prośbą o umieszczenie: „W dniu 13. lipca br. straszna klęska pożarowa nawidziła miasteczko Tarnobrzeg i sąsiedni Dzików. Przeszło 80 budynków mieszkalnych i 100 budynków gospodarskich stało się w ciągu kilku godzin pastwą niszczącego żywiołu. Rozhukany wicher, miotający ogniem na nieobronne, skupione, drewniane domostwa, uniemożliwiał ratunek, pomimo wszelkich wysileń straży miejscowej i baranowskiej, łączącej się z prywatną pomocą ku wspólnej potrzebie. Cała połać miasta i część przytykającej doń wsi Dzików runęła w zgliszcze i rozsypała się w perzynę. Cały dobytek kilkuset ludzi i mienie ich spoczęło w gruzach i popiele. Dwieście rodzin pozostało na pogorzelisku bez dachu i chleba, a nędza ich poruszyć musi każde ludzkie serce. Czego nie zabrała im tegoroczna powódź wiosenna, doniszczył dzisiaj nieubłagany palec Boży — ogniem, który zaledwie cztery lata temu zniszczył był prawie całe miasteczko. Zaiste, drżeć potrzeba, aby widmo głodu i chorób nie nawidziło naszego nieszczęsnego zakątka. Ratunek jest konieczny, pomoc nieodzowna. Własnemi wyłącznie siłami, tylekrotnie targanemi, nie podobna nam się dźwignąć i odbudować.

To też w przeświadczeniu tej bolesnej prawdy, komitet, zawiązany w celu niesienia jak najszybszej i najskuteczniejszej pogorzelcom pomocy, zwraca się niniejszem do szan. redakcji z prośbą o łaskawe umieszczenie niniejszej odezwy w łamach swego pisma i pośredniczenie w zbieraniu datków publicznych na cel powyższy ku wspomożeniu nader szczupłych funduszów, na miejscu zebranych, nie wątpiąc, że słowa tej gorącej prośby nie pozostaną bez oddźwięku w sercach szlachetnych i prawych obywateli tego kraju.“

Pożar. Korespondent nasz z Dąbrowy donosi: Dzisiaj 22. tm. o godzinie 12. w południe wybuchł tu pożar, który w niespełna 5 minut ogarnął 3 domy. Akcję ratunkową prowadził p. Edmund Schirl i jemu też zawdzięczać należy, że całe miasto z dymem nie poszło. Z narażeniem własnego życia rzucał się w wir szalejącego żywiołu i dawał przykład innym strażakom, którzy mężnie stawili czoło i skutecznie obronili nasze miasto od strasznej klęski.

Dnia 13. bm. straszny pożar zniszczył w kilku godzinach mienie 51 rodzin w biednem miasteczku Suchostawie. Ogień, podniecany wiatrem, ogarnął i obrócił w perzynę 25 domów. Że całe nasze miasteczko nie spłonęło, zawdzięczamy tylko ks. Florentynie Czartoryskiej, która wysłała z swych dóbr sikawki i wozy z beczkami, jakoteż umiejętnemu kierownictwu przy ratunku, administracji dóbr Jabłonowa, niemniej przysłaniu sikawek z sąsiedniego miasteczka Kopyczyńce.

Nędza między pogorzelcami panuje okropna, albowiem zostają bez dachu, chleba i odzienia, a pomocy znikąd. Komitet, zawiązany na miejscu dla ulżenia nędzy nieszczęśliwych pogorzelców, odzywa się do współczucia wszystkich współobywateli i uprasza o nadsyłanie wsparcia czy to w pieniądzach, czy w naturaljach, na ręce przewodniczącego, ks. Mikołaja Meleszkiewicza, w Suchostawie (poczta w miejscu).

W Kulczycach, pow. samborskiego, spłonęło dnia 17. bm. w nocy 116 budynków gospodarskich i chat z całem mieniem 50 właścicieli, których strata wynosi blisko 25.000 złr., a ubezpieczoną była na niespełna 9.500 złr. Przyczyną nieszczęścia była nieostrożność.

Znów wieść smutna. Według *Gnes. Ztg.*, zamyśla pani Łukomska sprzedać dobra swe, Gonice pod Wrześnią, komisji kolonizacyjnej. Pani Łukomskiej ofiaruje ktoś z Polaków 136 marek za morg, gdy tymczasem komisja ofiaruje jej 210 mr. Gonice obejmują 912 morgów.

Do rady powiatowej chrzanowskiej, przy wyborze uzupełniającym, z grupy gmin wiejskich, wybrany został wójt gminy Wygiełrowa, Jan Taborski.

Samobójstwo. Zeszłej nocy powiesił się Wojciech Łodyga, zarobnik, liczący lat 60, żonaty, bezdzietny, w komórce obok swego mieszkania pod l. 7 Stary Rynek. Lekarz miejski, dr. Wiktor, skonstatował tylko, że nieszczęśliwy dokonał samobójstwa na kilka godzin przed spostrzeżeniem go wiszącego. Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitala. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Zabójstwo. W powiecie łańcuckim, we wsi Jelna, zabił dnia 16. bm. o 4. g. z południa włościanin tamtejszy Sebastjan Madej wystrzałem z fuzji sąsiada swego, Sebastjana Kiełbowicza. Powodem był spór o trzy hektary gruntu, które w drodze sądowej przyznano Kiełbowiczowi. Kiedy ten ostatni wspomnionego dnia wyszedł w pole w celu zebrania zboża, zbliżył się Madej i po słowach: „Nie będę jadł chleba z tego pola, ale i ty go jeść nie będziesz!“ dobył z pod płótnianki fuzji i strzelił do Kiełbowicza, który ugodzony w głowę, padł na miejscu bez życia. Zbrodniarz umknął, ściga go patrol żandarmerji, a dochodzą wieści, że Madej miał się sam już zgłosić w sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Bryganci w Bellowie. W uzupełnieniu wczorajszego artykułu podajemy jeszcze następujące szczegóły, według niemieckich dzienników: „Krewnym uwięzionych udało się wejść nareszcie w układy z opryszkami. Zastępca prawny pani Ländler, adwokat wiedeński dr. Maurycy Kalmann, otrzymał od jej brata, który się udał do Filipopolu, depeszę tej treści, że rokowania są nawiązane, ale kwota żądana przez opryszków jest wysoka, wynosi bowiem około 30.000 złr. Prócz tego żądają rabusie, ażeby schwytani oddali im wszystkie swoje klejnoty. Żądanej sumy dostarczy p. Vitalis, Francuz, dyrektor kolei bułgarskiej, w którego służbie schwytani się znajdowali.

Zima i śniegi nawidzają również Amerykę. W Nowej Anglji śnieg leży na 5 cali wysokości, a termometr spadł na 8 stopni poniżej zera. W St.-John, w Newfoundland temperatura spadła podczas orkanu śniegowego znacznie niżej jeszcze, a burza zrządziła wielkie spustoszenia śród łodzi wzdłuż wybrzeża Bostonu. Nie obyło się też bez ofiar w ludziach.

Sara Bernhardt, jak donoszą dzienniki zagraniczne, pogodziła się uroczyście z mężem swoim p. Jakóbem Damala w Marsylji. Przybywszy do Paryża połączeni ponownie małżonkowie wydali przyjaciołom swoim wielki bankiet, na którym Aleksander Dumas przy wetach podniósł się z kieliszkiem szampana w ręku i wskazując na p. Damala, wychudłego jak szkielet podczas pobytu w Grecji, rzekł: „Niech żyją małżonkowie, którzy teraz znów stali się jedną kością!“

Emigranci żydzi. Angielskie ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomiło komitet „Angielsko-żydowskiej asocjacji“, jak podaje *Nied. Chron. Wosch.*, że według otrzymanych od rządu tureckiego wyjaśnień, prawo, wzbraniające osiedlać się w Palestynie żydom (przyjazd na czas dłuższy jak na 3 miesiące), dotyczy tylko wychodźców z Rosji i Niemiec; żydzi zaś angielscy, francuscy i austrjaccy mogą bez żadnych przeszkód i obecnie przyjeżdżać do Palestyny na jaki czas zechcą, byleby ich papiery były w zupełnym porządku.

Typograficzny żarcik. Stara *Presse* podaje w ostatnim numerze zgrabny typograficzny żarcik, który w przekładzie polskim tak się przedstawia:

Ach, cały szczęścia blask uroczy
Sieją mi twe cudowne ⌒ ⌒,

Wśród smutnej, ciemnej w życiu jazdy
One mi świecą wciąż jak * * *,

Jako nektarów rajskich spustek
Jest kształt twych koralowych ⏜,

Serce me wiecznym snem tęsknoty
Oplotły twe złociste § §
§ §

O pozwól — bo z miłości zamrę —
Bym twoją duszę ujął w [ ].

Bez ciebie straszną cierpię mękę,
O droga, daj mi twoją ☛

Onegdajszy dzień spełnił w najdrobniejszych szczegółach przepowiednie meteorologów. Aura była nad wyraz kapryśna i co chwila się zmieniała ku uciesze lub smutkowi licznych wycieczkowców.

Po południu około godziny trzeciej spadł ulewny deszcz wśród akompaniamentu grzmotów, co jednak nie przeszkodziło, ażeby w dwie godziny później, mimo rozpaczliwego błota, zapełniły się liczne miejsca spacerowe, nie wyjmując nawet Pohulanki.

Notatkę naszą o bankiecie sobotnim uzupełniamy jeszcze następującemi szczegółami. Po toaście dr. Krówczyńskiego prezydent p. Mochnacki wypił na cześć uczestników i uczestniczek; dr. Zuliński uczcił toastem Czechów w ręce dr. Chodounsky'ego; Kostecki Platon wygłosił mowę ruską, a hr. Dieduszycki Wł. wzniósł zdrowie „niewiast polskich“. P. Leon Syroczyński w krótkim lecz serdecznym toaście wspomniał o Wielkopolanach, na co w wymownych słowach podziękował, z werwą i polotem Poznańczyk ks. Jan Janas, znany dzielny szermierz ludu, proboszcz ze Staw (pow. Wrzesiński), a mowa jego wywołała ogólny entuzjazm. W końcu wygłosił p. Kostecki Pl. piękny swój wiersz a dr. Czyżewicz w podniosłych słowach wzniósł zdrowie „Kochajmy się“ — na czem zakończono toasty. Za chwilę uprzątnięto stoły, muzyka zagrała tańce i odtąd panie weszły na pierwszy plan. Zabawa przybrała cechę domową, serdeczność zapanowała w całej pełni, a ochota sprawiła to, że w górnych pokojach przy fortepianie śpiewano patrjotyczne pieśni i wesołe krakowiaki, a wszyscy ostatecznie dziękowali gospodarzom za staropolskie „czem chata bogata.“

Podróżnik portugalski, kapitan marynarki, Emegildo Capello, po ośmiomiesięcznej podróży, pełnej przygód i niebezpieczeństw, przybył do Mozambik z San-Paolo de Loanda. Ze 120 ludzi, którzy mu towarzyszyli, 60 umarło z głodu lub pragnienia. P. Capello odbył podróż za fundusze rządu portugalskiego.

Wystawa skandynawska w Kopenhadze udała się świetnie, według doniesienia pism zagranicznych i jest znakomitym dowodem siły żywotnej, postępu i rozwoju ludów północnych. Wystawa, obejmująca także w obrębie swoim słynne „Tivoli“ ma rozmiary wystawy powszechnej. Północne państwa bratnie nadesłały okazy swego przemysłu, pod każdym względem znakomicie się przedstawiającego, a główną atrakcję wystawy stanowią urządzone dokoła warstaty, gdzie pracują kowale, szyją rękawicznicy lub złotnicy siedzą pochyleni nad swoją kosztowną robotą. Warstaty te są nowością, która dotąd nie była na wystawach stosowana i nadają tej północnej ekspozycji odrębny charakter. Państwa cudzoziemskie również wzięły udział w wystawie, a najobficiej reprezentowana jest Francja. Przemysł paryski nadesłał oryginalne meble, wyroby z bronzu i żelaza cyzelowanego; nadto przysłała wyroby swoje fabryka porcelany w Sèvres, rządowe fabryki gobelinów. Sztuka francuska ma swój własny budynek, a malarze nadesłali najlepsze swoje dzieła; rząd udzielił nawet skarbów Luksemburga, a korweta duńska

przywiozła do Kopenhagi francuskie rzeźby marmurowe i posągi z bronzu. W przeciwieństwie do wszystkich wystaw lat ostatnich, które zamykały się z deficytem, wystawa skandynawska dzisiaj już takie znaczne zainkasowała sumy, że należy się spodziewać świetnego rezultatu. W ciągu pierwszej „martwej" części sezonu, 70.000 osób dziennie zwiedzało wystawę. W ubiegłym miesiącu dochód z biletów wejścia wyniósł pół miljona koron, jakkolwiek cena biletów jest bardzo niska.

Kto wynalazł... befsztyk?

Każdy z nas jada befsztyk, a nie każdy wie, komu ma zawdzięczać tak smaczną potrawę? Otóż posłuchajcie co mówią o tem dzieje...

Za panowania cesarza Trajana, pewien bogaty Rzymianin, senator Lucius Plaucus, za jakieś przestępstwo skazany został na służbę w świątyni Jowisza przy poświęcaniu ofiar. Wzbraniał się biedak, ale pochwycony przez liktorów, siłą zaprowadzony został. Na ołtarzu leżały sztuki poćwiertowanego zwierzęcia, które senator miał obracać na ogniu.

Podczas tej roboty upadł mu jeden kawałek na węgle; Plaucus podniósł go, ale ponieważ przy tem sparzył sobie palce, mimowoli włożył je w usta. W chwili tej zrobił on odkrycie, iż smak mięsa pieczonego na węglach, o wiele lepszym jest aniżeli przygotowanego jakim bądź innym sposobem. Współcześnie przyszła mu myśl, że po tem odkryciu może się z pozycją swoją już jako tako pogodzić. Stał się więc posłusznym woli cezara, spełniał według przepisów wszystkie obowiązki przy święceniu ofiar, objawiając nieoczekiwanie to tylko, iż z ceremonji robił sobie ucztę. Połykał więc kawałek po kawałku, zwodził Trajana, oszukiwał Jowisza i... wynalazł befsztyk.

Ale tak wielkie odkrycie nie mogło długo pozostać w tajemnicy. Ofiary znikały tak szybko i z takiem zadowoleniem zajętych przy ofiarach osób, że stało się to nareszcie zanadto widocznem. Kapłani Jowisza mieli zapewne dobry i gdyby król niebios nie miał innych ofiar, jak tylko składane mu dziesięć razy w Rzymie, to by nie zamorzył się głodem, musiałby chyba pożerać własne gromy.

Wiadomość o nadużyciu doszła nareszcie do Trajana, a że był to człowiek tej surowej cnoty, która, aby poprawić przestępcę, nakazuje go powiesić, więc tak arcykapłan Jowisza, jak i wszyscy jego podwładni, skazani zostali na śmierć przez powieszenie...

Zacny ten arcykapłan był to już starzec w bardzo podeszłym wieku i miał brodę najdłuższą w całym Rzymie. Trajan bolał niezmiernie nad stratą takiego człowieka, szczególniej z taką wspaniałą brodą, ale gdyby arcykapłan miał ją nawet dziesięć razy dłuższą, słowo cezara odwołanem być nie mogło. Chcąc mu przecież czemkolwiek osłodzić los okrutny, Trajan postanowił osobiście uczestniczyć przy egzekucji.

Tak ważny wypadek poruszył wszystkich mieszkańców. Od czasu śmierci powszechnie lubianego Tytusa stolica świata nie miała żadnego smutnego widowiska, współubieganie się więc najpoważniejszych rzymskich dam o zdobycie miejsca w Coliseum, było nadzwyczajne. Przez całe ośm dni w Rzymie rozmawiano tylko o tem, jak arcykapłan będzie ubrany, czy egzekucja odbędzie się przez powieszenie czy też przez ścięcie, w tym ostatnim razie głowa czy też broda będzie naprzód odciętą, i za każdą z tych alternatyw zakładano się na ogromne sumy. Przez cały dzień w wigilję smutnej ceremonji tłumy ludu przeciągały przez wszystkie ulice i place, a krawcy, zajęci pospiesznem wykończaniem toalet na tę uroczystość, przeklinali posiadacza najpiękniejszej brody w całem państwie rzymskiem.

Nakoniec nadszedł dzień tylko wyczekiwany... Niezliczone tłumy osób wszelkiego wieku, przybranych we wspaniałe szaty, błyszczące purpurą, złotem i drogiemi kamieniami, zapełniły Coliseum i rozpoczęła się ceremonja, po której poważny arcykapłan miał być powieszony. Kobiety i zaledwie rozkwitające dziewice wspinały się na palce, by nie stracić z oczu najmniejszego szczegółu i chociaż nie zważając na ... wszystkie przecież zachwycali się wspaniałością widowiska.

Otoczony liktorami sędziwy arcykapłan podstąpił do loży cesarza i prosił, by dozwolonem mu zostało zakończyć karjerę swoją obrzędem, od jakiego ją zaczął, to jest poświęceniem ofiary Jowiszowi. Ostatnia prośba tak dostojnego sługi państwa, naturalnie odrzuconą być nie mogła. Natychmiast wzniesiono ołtarz, wzniecono ogień, w zwykły sposób poćwiartowano zwierzę ofiarne i rozpoczęła się ceremonja ofiary.

Po ukończeniu modłów arcykapłan poszedł wprost do cezara i przedstawiając mu kawałek ofiary, upraszał w pokorze, by raczył go skosztować na znak, że do skazanego nie ma żadnej urazy osobistej.

Trajan przyjął, włożył do ust i ku powszechnemu zdziwieniu zjadł w całości! Arcykapłan podał kawałek drugi, następnie trzeci itd. cezar przyjmował z zadowoleniem widocznem. Słudzy sądowi musieli czekać, Trajan połykał coraz nowe kawałki. Między zniecierpliwionymi widzami powstał szmer, który wzrastając coraz bardziej, zmienił się wkrótce w ogromny zgiełk, wśród którego tysiące głosów domagały się przystąpienia nareszcie do aktu samej egzekucji. Wtedy cezar okiem gniewnem, zdradzającem obrażoną godność władcy świata, zmierzywszy z tronu niesforne tłumy i przywoławszy do swego boku arcykapłana, zawołał silnym głosem:

„Rzymianie! buntownicy przeciwko bogu na ziemi! ugnijcie głowy wasze przed wszechpotężną wolą moją, milczcie i słuchajcie! Zanim potępicie występek, powinniście go najprzód zbadać. Arcykapłan spełnił czyn wielki i dobroczynny: w nieświadomości waszej nazywacie go gwałcicielem praw państwa, lecz ja wam oświadczam, iż właśnie gdyby postąpił przeciwnie, stałby się gwałcicielem praw natury. Wracam mu moją łaskę i zapraszam go dzisiaj do siebie na ucztę, jutro zaś wydaną będzie uczta publiczna, na której każdy mieszkaniec Rzymu będzie miał sposobność doświadczyć tej przyjemności, jakiej ja przed chwilą doznałem, a dnia następnego, wy, dziś niezadowoleni, będziecie na placach stawiać posągi wielkiemu wynalazcy".

I stało się, jak cezar przepowiedział...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Tenorzysta Schlafenberg (Matteo), wystąpił zeszłego tygodnia dwa razy w operze niemieckiej w Pradze, a to jako Eleazar w „Żydówce" i Raul w „Hugenotach." Prasa tamtejsza konstatuje u niego piękność wysokich tonów, o całości zaś mówi, że zdradza początkującego i nieobyłego ze sceną śpiewaka. — Do Warszawy po długiej nieobecności w kraju przybył z Paryża znany entomolog, Antoni Waga i natychmiast przystąpił do uporządkowania swoich zbiorów. Jest to najstarszy z naszych uczonych, urodził się bowiem u schyłku zeszłego wieku.

P. Jan Gall wydał nakładem Lenkorta w Lipsku opus 11 swoich kompozycyj. Są to trzy pieśni z tekstem polskim i niemieckim i noszą tytuł: „Do Gitary." „Nie byłaś ty przedtem różą?" i „Pieśń dziewczęcia z Tamań."

P. Wilhelm Czerwiński, pianista-kompozytor, otwiera w nowem swem mieszkaniu (plac Marjacki l. 9, u st. radcy p. Prexla) pierwszego października roku bież. koncesjonowaną szkołę muzyczną.

P. Czerwiński wyjeżdża w tych dniach do jednych z naszych zdrojowisk, gdzie urządzi kilka koncertów na cele dobroczynne.

Temi dniami wyjdzie nowa kompozycja p. Czerw. pod tytułem; „Marsz żałobny" (poświęcona cieniom matki) w znanej litografji p. Przyszlaka.

Kongres książkowy. Ziomek nasz, Warszawianin, Henryk Merzbach, prezes 4. komitetu tegorocznej wystawy brukselskiej, organizuje w początkach września rb. pierwszy w Europie międzynarodowy kongres książki. *(Première Conférence Internationale du Livre.)*

Kongres ten ma na celu zbadanie rozmaitych kwestyj, dotyczących książki, tego najważniejszego motora postępu, za którego pomocą jednoczą się, zachowują i rozchodzą po świecie płody ducha ludzkiego i zdobycze wiedzy. Jest więc rzeczą największej wagi, żeby w swej formie materjalnej książka koncentrowała wszelkie możliwe udoskonalenia i żeby mogła uzyskać wszelkie społeczne i rządowe ułatwienia w celu jak najrychlejszego i najpewniejszego osiągnięcia swego cywilizacyjnego posłannictwa.

Nie ulega wątpliwości, że w dzisiejszych czasach wolności i dzięki nadzwyczajnemu rozwojowi przemysłu, książka pokonała już wiele przeszkód i urzeczywistniła znaczne ulepszenia; wszelako można wskazać jeszcze na wielką liczbę dezyderatów, tyczących się jej wykończenia, jej przesyłki, transportu, jej publicznego użytku i jej prawodawstwa.

Tą myślą kierowani członkowie czwartego wielkiego *Concours international des Sciences et d'Industrie,* którego atrybucją jest księgarstwo i pokrewne mu profesje *(Librairie et les Professions qui s'y rattachent),* pod przewodnictwem Henryka Merzbacha postanowili zaprosić na kongres tych wszystkich, którzy są zdania, że istnieją jeszcze niejedne ulepszenia do wprowadzenia, niejedne prawa do zdobycia, niejedne zapory do obalenia w dziedzinie książkowej i że wypadałoby się zajmować w naszem światłem stuleciu książką z tą pieczołowitością, z jaką zajmujemy się innemi organami stosunków między ludźmi. Zadaniem więc kongresu będzie rozstrzygnięcie wielu najbardziej czuć się dających kwestyj, które agitują się około książki.

Kongres rozpada się na trzy główne oddziały:

I. oddział zajmować się będzie *de la confection du livre,* fabrykacją, tj. wydawnictwem i konserwacją książki. Traktować będzie kwestje, tyczące się rozwoju drukarni, oznaczenia właściwego formatów, klasyfikacji czcionek, systematu tomowania, paginowania, ornamentacji, ilustracji książek, procederów poligraficznych, wydawnictwa dzieł naukowych, literackich, artystycznych; dzieł liturgicznych, wychowawczych i opraw.

II. oddział ma na porządku dziennym dezyderaty księgarstwa, zmniejszenie kosztów transportu, sprzedaż, rozpowszechnienie książki, organizację, federację, rozwój księgarstwa; prawodawstwo, tyczące się książki, i kwestje międzynarodowe *ad hoc.*

III. oddziału zadaniem będzie badanie wszystkiego, co się dotyczy publicznego używania książki; organizację publicznych bibliotek, krajowych spisów bibliograficznych, katalogów, zamianę oficjalną międzynarodową książek *(Echange Officiel international du livre)* itp

Każdy z tych oddziałów rozdzielić się może na sekcje. Sesja inauguracyjna ma mieć miejsce w Brukseli 3. września rb., oraz pierwsze posiedzenie dywizji i sekcji. Drugie posiedzenie odbędzie się w Antwerpji, w sławnem muzeum Plantynjańskiem. Trzecie i czwarte posiedzenia będą miały miejsce albo w Brukseli, albo w jednem z większych miast belgijskich.

Ci, którzyby mieli zamiar dokładniej rozpatrzeć się w tej ciekawej kwestji, lub wziąć udział w pracach brukselskiej konferencji, zechcą się zgłosić pod adresem: *Monsieur Henry Merzbach, Président du Comité Nr. 4 du Grand Concours, à Bruxelles, rue Joseph II. 89,* aż do 1. lipca rb.

Ruch stowarzyszeń.

Tow. „Rodzina". Rachunki oddziału lwowskiego Tow. wzaj. pomocy „Rodzina" wykazują: wpisowe 28 zł., na administrację 29 zł. 80 ct., na fundusz stypendyjny 52 zł. 15 ct., na fundusz doraźnej zapomogi 120 zł. 71 ct., odsetki zwłoki 15 zł. 12 ct., na emeryturę 599 zł. 05 ct., od członków wspierających 137 zł. 45 ct., czyli ogółem przychodu 982 zł. 68 ct.

Wydziałowi centralnemu na rzecz emerytury dla członków odesłano 861 zł. 97 ct.

Liczba członków oddziału lwowskiego z końcem roku 1888 wynosiła 111, w ciągu zaś I. półrocza 1888 przybyło nowych 28, ogólna przeto liczba członków rzeczywistych 139, wspierających zaś 45 wynosi.

Zważywszy, że Tow. wzajemnej pomocy „Rodzina" jedynie w kraju różni się od innych podobnych Towarzystw tem, że według §. 3. statutu wszystkie stany, bez względu na rodzaj zatrudnienia, na członków przyjmuje — to dziwić się zaprawdę należy, że w stolicy kraju na 100.000 przeszło dusz ludności — tak mała stosunkowo liczba osób o przyszłości swojej i swej rodzinie pamięta.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 29 „BLUSZCZU", za lipiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Sprawozdanie o stanie spraw serwitutowych po koniec czerwca 1888 r. Od początku ustanowienia władz serwitutowych, aż po koniec czerwca bieżącego roku zgłoszono 30.395 używalności, podlegających postępowaniu według ces. patentu z dnia 5. lipca 1853 roku. Z tych zgłoszono 17 używalności dopiero w ubiegłem półroczu, liczba ostatecznie już załatwionych używalności wynosi 30.312. W ciągu ostatniego półrocza załatwiono ostatecznie 25 używalności, a to w drodze ugody na korzyść stron uprawnionych 19 spraw, za wyrokami 2 sprawy; zaś w 4 wypadkach odsądzono występujących z uroszczeniami do służebności.

Jako wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano prawomocnie po koniec czerwca br.

a) w pieniądzach, 1,207.822 złr. 9½ cnt.

b) w gruncie 276.873 morg. 399 kw. sążni.

Ekwiwalenta gruntowe obejmują 161.501 morgów, 1300 kw. sążni,

lasu 115 381 morgów,

699 kw. sążni innych gruntów.

Sprawy dotychczas niezałatwione przypadają na pojedyncze powiaty, w następującym stosunku:

Najwięcej, bo 4 sprawy zalegają w powiecie cieszanowskim, dalej trzy sprawy w powiecie przemyskim, po dwie sprawy w powiatach: Gorlice, Kamionka Strumiłowa, Lisko, Rawa, Sanok i Stanisławów; wreszcie po jednej w powiatach: Biała, Brzeżany, Dolina, Drohobycz, Husiatyn, Kołomyja, Limanowa, Stryj, Tarnopol, Złoczów i Żółkiew; we wszystkich zaś innych, wyżej nie wymienionych powiatach, nie ma żadnej niezałatwionej sprawy.

Ministerstwo handlu udzieliło ks. Eustachemu Sanguszce zezwolenie na przedsięwzięcie technicznych robót przedwstępnych dla wybudowania kolei lokalnej ze stacji Rzeszów do Jasła, ewentualnie Jedlicz lub Krosna, gdzie połączy się z galicyjską koleją transwersalną. Koncesja ta została udzieloną na przeciąg sześciu miesięcy

Peszt 23. lipca. (Tel.). Dochody węgierskich kolei państwowych wynoszą w pierwszem półroczu 1888 sumę 15,927.000 złr., to jest o blisko 800.000 złr. więcej, jak w tym samym perjodzie zeszłego roku. (G. L.).

Przegląd polityczny.

* Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Prosimy szanownych wyborców naszych, aby się raczyli w dniu 2. sierpnia br. o godz. 3. z południa zebrać w Tarnopolu w sali rady gminnej dla omówienia z nami sprawy projektowanego wykupu prawa propinacji. Szczęsny Koziebrodzki, Ignacy Mochnacki, Klemens Żywicki, posłowie większych posiadłości okręgu wyborczego Tarnopol, Skałat, Trembowla, Zbaraż.

* Ustawa z d. 31. marca 1875 r. dz. u. p. nr. 52 w sprawie ulg należytościowych, a to uwalniająca od opłaty stempla podania o ekstabulację wierzytelności, nieprzenoszących kwoty 100 zł. bez względu na należytości uboczne, jak również wszelkie odnośne deklaracje, pisma sporne, klauzule legalizacyjne itp. — została ustawą z d. 22. czerwca b. r. dz. u. p. nr. 115. w mocy utrzymaną i nadal, a mianowicie do 31. grudnia 1890 r.

* Wolnomyślna *Kieler Ztg.*, zaznaczając stanowisko stronnictwa wolnomyślnego względem ustawy kolonizacyjnej pisze w ten sposób:

„Pragnęlibyśmy także zupełnego zlania się żywiołu polskiego z niemieckim, ale jesteśmy tego zdania, iż proces podobny powinien odbywać się powoli według prawa przyrody i sądzimy, że wszelkie środki, które proces asymilacyjny przyspieszyć mają, jedynie przeciwny wywrzeć zdołają skutek ponieważ ludność polską ustawicznie wzburzać i goryczą przepełniać będą. Moralnych zdobyczy nie można uskuteczniać środkami, jakich od początku walki kulturnej przeciwko Polakom używano, a które agitacji polskiej w niczem nie poskromnią... Ci, którzy po działalności komisji kolonizacyjnej wielkich spodziewają się rezultatów, zbyt rychło się radują...

„Jedyny rezultat będzie ten, iż wyborcy osiedli na gruntach zakupionych przez komisję, podlegać będą nie wpływom polskich dziedziców, ale wpływom rządowym...

„Pragnęlibyśmy również, ażeby Niemcy poznańscy zwyciężyli w nie jednym okręgu polskiego kandydata, ale bez pomocy i wpływów rządu."

* Hrabia Paryża zaczyna już na prawdę kokietować z robotnikami francuskimi. Z Paryża donoszą, że deputacja robotników złożona z 31 członków wybrała się do Sheen-House, aby w obec pretendenta wyrazić oburzenie na republikę, która dotychczas nie spełniła wszystkich ich życzeń. Hrabia Paryża przyjął deputację bardzo łaskawie przyrzekając, że w monarchji wszystko będzie inaczej i, rozumie się, lepiej. Po takiej wymianie myśli zaprosił hrabia deputację do jadalni, gdzie hrabina i hrabianka robiły honory domu. Po uczcie otrzymał każdy z deputacji w prezencie i na pamiątkę fotografję pretendenta.

* Duńskie dzienniki donoszą, że cesarzowa rosyjska, ks. Walji z córkami i król Jerzy grecki zamierzają przepędzić część jesieni w Helsingör u rodziców.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 22. lipca. Nie małe wrażenie zrobiły doniesienia niektórych pism o przyjęciu przez królowę Wiktorję jenerała Winterfeldta, który notyfikował jej wstąpienie na tron ces. Wilhelma II. Najpierw, zanim królowa przyjęła jenerała i towarzyszącego mu kapitana, oświadczyła, że pragnie, aby pojawili się w strojach cywilnych. Gdy stosownie do tego postąpili, dopuszczono ich do królowej. Na audjencji królowa rzekła do jenerała: „W ostatnich czasach wiele się u was zmieniło", do towarzyszącego mu zaś kapitana, którego znała jeszcze z dworu ces. Fryderyka: „Dawno już pana nie widziałam", następnie słowami: „Bardzo dziękuję panom" audjencję zakończyła. Według *Nat. Ztg.* miała królowa po przeczytaniu pisma notyfikacyjnego zapytać jen. Winterfeldta: Czy długo zabawi w Londynie? na co tenże odpowiedział, że jeśli królowa żadnych dalszych rozkazów nie wyda, natychmiast odjedzie, co się też rzeczywiście stało *(N. fr. Pr.)*

Berlin 22. lipca. Według *Frankf. Journ.* kazał sobie cesarz podawać artykuły wszystkich pism w sprawie sporu lekarzy. *(N. fr. Pr.)*

Berno (szwajcarskie) 22. lipca. Wiadomość o wydaleniu z Szwajcarji hr. Paryża jest przedwczesną. Rada związkowa dotychczas nie zajmowała się wcale sprawą pobytu hr. Paryża na ziemi szwajcarskiej. *(Presse).*

Paryż 22. lipca. Prezydent Carnot był w Vizille entuzjastycznie przyjmowany. Na bankiecie urządzonym dlań pierwszy toast wzniósł Périer. Przyszłość, zakończył mowca, należy do pokojowej, liberalnej i wytrzymałej republiki. W odpowiedzi na ten toast podniósł prezydent, że ludność nie ma potrzeby obawiać się o naruszenie swych praw. Gdyby te były kiedy zagrożone, rząd sam je obroni. Armja o swej wielkiej misji jest należycie powiadomioną, jej dowódcy są kochani cieszą się zupełnem zaufaniem i w razie potrzeby, potrafią się odpowiednio ze swego zadania wywiązać.

Były minister prezydent Duclerc zmarł.

Boulanger ma się już prawie zupełnie dobrze i przeniósł się z mieszkania hr. Dillon do własnego. *(N. fr. Pr.)*

Stambuł 23. lipca. Wczoraj wręczyła Porta Nelidowowi odpowiedź na rosyjską notę w sprawie odszkodowań wojennych. *(G. L.).*

Paryż 23. lipca. Według dotychczasowych obliczeń padło w departamencie Ardèche, 36.531 głosów na Beaussiera, 19 835 na Boulangera. Wybór pierwszego zapewniony. *(G. L.).*

Szemnice 23. lipca. Wczoraj popołudniu odjechała ztąd następczyni tronu arcyksiężna Stefanja *(G. L.).*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 23. lipca. Cesarz przybędzie w niedzielę d. 29. z Kopenhagi. Herbert Bismark wróci tu wprost z Petersburga.

Berlin 23. lipca. W powrocie z Petersburga na Kopenhagę wstąpi cesarz do Friedrichsruhe. W ciągu roku odwidzi cesarz większe miasta pruskie.

Haaga 23. lipca. Królowa Natalja zaraz po swojem przybyciu wysłała depeszę do następcy tronu w Belgradzie i do księżnej Ghika w Wiedniu.

Petersburg 23. lipca. Cesarz Wilhelm odmówił przyjęcia niemieckim poddanym.

Petersburg 23. lipca. Onegdaj po południu cesarz Wilhelm i ks. Henryk odwidzili królowę grecką. O paradzie wojskowej w Krasnem Siole donoszą, że cesarz Wilhelm uradowany wielce postawą wojsk powtarzał ciągle: „brawo." W. ks. Pawła mianował cesarz właścicielem pułku kirasjerów brandenburskich a policmajstrowi Gresserowi dał order czerwonego orła. Przed obiadem u ambasadora niemieckiego odbyła się przejażdżka po Newie. Cesarza witano wszędzie entuzjastycznie. Wieczór galowe przyjęcie w Peterhofie.

Bukareszt 23. lipca. Vacarescu udał się onegdaj jako poseł na dwór wiedeński.

Ateny 23. lipca. Król udał się na Wiedeń do Petersburga, zkąd powróci w październiku. Rejencję prowadzić będzie Trikupis.

Wiedeń 22. lipca. Kredyty 310·30, węg. złota renta 102·30.

Kraków 23. lipca. *Reforma* donosi, że arcybiskup Dinder został przez Bismarka wysłany do nuncjusza Galimbertiego celem wystarania się o zgodę papieża na przyjazd cesarza Wilhelma do Rzymu, za co w zamian Bismark ofiaruje papieżowi pomoc w układach z Rosją.

Iwonicz 23. lipca. Podróż uczestników zjazdu lekarskiego ze Lwowa do Iwonicza była jednem nieprzerwanem pasmem owacyj, urządzanych na wszystkich niemal główniejszych stacjach kolei państwowej. Uczestnicy w liczbie około 70 przybyli do Iwonicza dziś rano po godzinie 7., witani muzyką i strzałami moździerzowemi. Na placu Dietla odbyło się uroczyste powitanie przez dyrektora zakładu Wiszniewskiego, który podał chleb i sól przewodnikowi wycieczki, dr. Czyżewiczowi.

O godzinie 10. odbyło się zwidzenie zakładu, a o 3ciej wspólny objad. Pierwszy toast wzniósł na cześć lekarzy i przyrodników polskich właściciel zakładu hr. Załuski, następnie przemawiali dr. medycyny Dębicki, Trzecieski, Wiszniewski, Rieger, Baranowski i inni.

O godzinie 5. popołudniu udano się do Wietrzna; wieczór odbędzie się przedstawienie teatralne i wspólna herbata.

Wiedeń 23. lipca. Niemiecki poseł przy Watykanie Schloezer przybył na dwa dni do Wiednia i zamieszkał u nuncjusza Galimbertiego.

Dziś po południu przybyła tutaj ks. Klementyna koburska.

Berno 23. lipca. Z powodu strejku tkaczów musiała aż kawalerja interwenjować.

Rzym 23. lipca. *Moniteur de Rome* dementuje wiadomość podaną przez dzienniki, jakoby papież przeszkodzić chciał projektowi cesarza niemieckiego Wilhelma odwidzenia Rzymu.

Belgrad 23. lipca. Ristiez godzi się na proponowany przez króla Milana układ z Natalją, mimo to nie gani dotychczasowego politycznego zachowania się królowej.

Paryż 23. lipca. Tutejsze pisma nazywają upadek Boulangera przy wyborach w Ardèche, jego śmiercią polityczną.

Paryż 23. lipca. W departamencie Ardèche wybrany został 42.000 głosów oportunista Beaussier; Boulanger otrzymał 24,000 głosów.

W Lugdunie wybrany został oportunista Cherie.

Berlin 23. lipca. *Nordd. Allg. Ztg* ogłasza dosłowny tekst adresu Niemców poznańskich do cesarza Wilhelma. Adres jest pod względem politycznym blady, o tyle jest jednak samozwańczy, że wystosowano go w imieniu m. Poznania.

Peterhof 23. lipca. Cesarz Wilhelm i książę Henryk byli wczoraj obecni na nabożeństwie w kościele luterańskim, a następnie w kaplicy prawosławnej, gdzie zebrała się cała rodzina carska. Po śniadaniu w apartamentach carskich, odbyła się przejażdżka, a wieczorem obiad galowy. Cały park jaśniał wspaniałą iluminacją. O godzinie 11. w nocy car i carowa odjechali nadzwyczajnym pociągiem do Krasnego Sioła, gdzie przenocowali.

Na dzisiaj została zapowiedzianą wielka rewja wojskowa.

Belgrad 23. lipca. Jakkolwiek król powierzy rozsądzenie swej sprawy rozwodowej konsystorzowi, to przecież przedłoży synodowi memorjał, wykazujący, iż kompetencja tegoż w sprawie rozwodu była niezaprzeczona.

Londyn 23. lipca. Podczas bankietu w Mansionhause, oświadczył Waddington, że Francja życzy sobie pokoju.

Petersburg 23. lipca. Herbert Bismark miał wczoraj przeszło godzinną audjencję u cara i otrzymał order Aleksandra Newskiego.

Wiedeń 23. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·68, na jesień 7·24, owies na jesień 5·47, kukurudza na lipiec 6·98, na wrzesień 6·4.

Wiedeń 23. lipca. Na dzisiejszy targ na bydło przypędzono 4593 z tych 2059 sztuk galicyjskich. Płacono po 51-do 56 złr. za ctn. wagi metr.

Podziękowanie.

Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim Szanownym Panom, którzy śp. Ludolfowi Maksymiljanowi Spalke, zmarłemu w Złoczowie, ostatnią przysługę oddali, serdeczne „Bóg zapłać".

Rodzina.

Przyjechali do Lwowa

23 lipca 1888

HOTEL ŻORŻA. J. Hordyski, z Kociubiniec. K. Małachowski, z Odesy. M. hr. Komorowski, z Gliny. B. Robertson, z Londynu.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 23. lipca 1888 r.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 zł.	206 —	209 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł.	216 50	219 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 60	99 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	93 40	94 60
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 52 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. 52	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 66 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 25	22 25
„ Stanisławowa	— —	85 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 93
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleondor	9 85	9 95
Półimperiał	10 20	10 30
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	60 90	61 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	34 80	34 10
„ węgierskie banku kredytowego	307 —	305 —
„ Banku anglo-austrjackiego	109 50	109 50
„ Unionbanku	211 25	209 50
„ kolei Karola Ludwika	208 —	207 25
„ kolei północnej	249 50	249 —
„ kolei południowej (Lombardy)	96 25	95 50
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	235 30	233 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	218 50	217 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	155 50	155 50
Losy kamunalne wiedeńskie	141 50	141 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	121 25	120 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	183 75	183 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 —	219 —
Renta węgierska złota 4-proc.	102 62	101 75
Akcje Bankvereinu	92 75	94 75
Rosyjski rubel papierowy	1 17	1 17
Renta węgierska papierowa	90 50	—
Akcje kredytowe	— —	309 70
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 23. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 93	m. 1 93
Akcje austrjackie kredytowe	158 75	138 25
Akcje kolei Karola Ludwika	86 —	86 —
Austrjackie banknoty	163 30	163 35
Akcje kolei południowej (Lombardy)	39 75	39 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	59 30	59 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. węgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·10	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·3[illegible]		6·40	[illegible]·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·3[illegible]		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·2[illegible]	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	1·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	[illegible]
Do Czerniowiec	9·20		9·56	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·40		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		[illegible]·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·48
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 23. lipca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·10—6·55	5·90—6·40	5·70—6·40	6·——6·70
Żyto	4·35—4·70	4·15—4·55	4·—4·50	4·30—4·80
Jęczmień	4·50—5·0[illegible]	3·90—4·85	4·——4·70	4·20—5·30
Owies	4·50—5·05	3·75—4·45	4·——4·65	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50—10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	9·25—9·50	9·——9·30	9·——9·10	9·——9·10
Lnianka	—	—	—	—
Konicz czer.	24·—35·—	17·—36·—	28·—33·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 55 — — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 31 — do 32 —.

Za chmielem zaczynają się agenci ruszać. Popyt wzmaga się.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Młodzieniec z dobrego domu z ukończoną przynajmniej 4tą klasą gimn. znajdzie umieszczenie jako uczeń w mojej aptece. **W. Włodzimirski**, aptekarz w Niżankowicach. 794

Kierownik młyna (Obermüller), lat 44, kawaler, prowadzący kierownictwo młynów amerykańskich i parowych przez lat 18, poszukuje odpowiedniej posady w kraju lub zagranicą. Zgłoszenia przyjmuje: M. D. w Stanisławowie, ulica Kamińskiego l. 20. 796

Młoda panienka, poszukuje miejsca do szycia w prywatnym domu.

Dla handlu korzennego jest piękne urządzenie, oraz kasa ogniotrwała do sprzedania. K. Mieczkowski, ulica Gródecka 79. 789

Osoba młoda, poszukuje miejsca do towarzystwa starszej osoby i szycia lub do zajęcia się domem.

Ekspedytor pocztowy poszukuje posady. Listy należy adresować: M. Chawarowski, poczta Sinków. 793

Poszukuje się młodej inteligentnej Niemki, uzdolnionej w krawieczczyznie i robotach; za bonę do dwóch chłopczyków oraz do pomocy w zajęciu domowem. Bliższa wiadomość pod literami: P. P. poste restante Przemyśl.

Nauczycielka do udzielania nauki dzieciom z klas normalnych znajdzie zaraz umieszczenie. Adres: B. K. Ustrzyki poste restante. 791

Fachowy gorzelnik, który produktywnemi gorzelniami w Czechach zarządzał, obecnie trzeci rok w Galicji będący, poszukuje posady od zaraz. Łaskawe oferty B. Wejtek, p. r. Probużna.

Osoba młoda, z dobrem wychowaniem, poszukuje miejsca jako BONA do dzieci, która może także udzielać początków języka francuskiego lub niemieckiego.

Wydzierżawienie folwarku Korczyn w powiecie Stryjskim, obejmującego około 300 morgów gruntu, na lat 6 od 1. stycznia 1889 r. odbędzie się dnia 6. sierpnia r. b. o 10. godzinie przed południem w kancelarji Administracji dóbr w Kruszelnicy. Każdej środy i we czwartek można objekta dzierżawne oglądnąć i warunki w kancelarji w Kruszelnicy przejrzyć. 795

Z dobrym wychowaniem osoba młoda mówiąca po niemiecku i francusku przyjęłaby miejsce towarzyszki do starszej osoby w miejscu lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Panny uzdolnione w krawieczczyźnie znajdą stałe umieszczenie za dobrem wynagrodzeniem. Akademicka 5. Justyna Gostyńska.

Tanio!!! poszukuje się **używanych i kamieni litograficznych** wielkość 75 cm. 60 cm. lub też trochę i mniejsze; mających takowe uprasza się o zgłoszenie i podanie ceny pod cyfrą: W. U. Czerniowce poste restante.

Młoda osoba znająca dobrze język niemiecki, poszukuje przyzwoitego zajęcia biurowego lub sklepowego, lub inną posadę w handlu lub kantorze. Kaucję nie wysoką może ewentualnie złożyć. Wiadomość bliższa ulica Kopernika l. 23, parter.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

W Willi Zacharjewicza ulica Technicka l. 1, jest 4 lub 3 pokoi z przynależnościami zaraz do najęcia.

Zygmuntowska 17, I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

WÓDKI zdrowotne z fabryki likierów J. O. Księcia Montleart Saxe Courlande w Izdebniku.

Jarzębiak.
Jarzębinka.
Koniferynka.

LIKWORY owocowe z fabryki likworów J. W. Hrabiego Drohojowskiego w Bolanowicach.

Dereniówka.
Ratafia.
Pomarańczowa i t. p.

WINO Vermouth di Torino firmy **Fratelli Cora** wzmacniające i podniecające apetyt

poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem 2501

F. W. Królikowski
we Lwowie
Plac Marjacki l. 7.

Lekarz-dentysta, A. Stein

dyplomowany na uniwersytecie wiedeńskim, zamieszkały w Tarnopolu, w domu aptekarza, p. Jamrógiewicza, wykonuje wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą. Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza, w najnowszy sposób amerykański; plombuje zepsute zęby złotem, srebrem, cementem i t. d.

Zarząd fabryki pudrety i nawozów mineralnych w Stanisławowie

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Gospodarzy, że oprócz wniesionych już zamówień posiada jeszcze znaczny zapas przygotowanej pudrety do sprzedaży.

O pomyślnych i zadziwiających skutkach z użycia pudrety, w posiewach jesiennych i wiosennych użytej, posiada Zarząd fabryki liczne listy pochwalne, z których wiele było ogłaszanych.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd fabryki** i wysyła ściśle na czas żądany. 2591

MAGAZYN
HENRYKA MÜLLERA
we Lwowie, ul. Halicka l. 6,
poleca 2577 a
stosowne na wycieczki i festyny
lampiony, ognie sztuczne, balony unoszące się.
Cenniki gratis i franco.

Na raty

Maszyny i narzędzia rolnicze
najnowszej i najlepszej konstrukcji
sprzedaje 2539
Leon Orlewicz
Lwów, ulica Sapiehy liczba 27.

P. T. pp. Inżynierów, Budowniczych i Przedsiębiorców

uprzejmie proszę, aby raczyli zażądać ilustrowany cennik na okucia, materjały i narzędzia do budowli i przedsiębiorstwa

firmy: 2583

Antoni Halski
HANDEL ŻELAZNY
we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego
pod godłem: 2504



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie złr. 1·80, i na prowincji 4½ kilo złr. 9·15 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.



Rynek liczba 37.

W skutek upływającego sezonu
WIELKA WYPRZEDAŻ
Obuwia wiedeńskiego
po znacznie zniżonych cenach. 2581
Wyprzedaż ta obuwia odbywać się będzie
w Rynku pod l. 37
i tylko przez krótki czas
Po ukończonej wyprzedaży, pozostaną ceny dawne.

Majątek ziemski

w Tarnopolskiem, w obszarze 318 morgów najlepszej gleby, grunta skomasowane, jest pod bardzo korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w kancelarji adwokata dra **Erazma Romanowskiego** we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 22.

Konkurs.

Posada lekarza miejskiego w Gołogórach z roczną płacą 300 złr. w. a. jest natychmiast do obsadzenia. Bliższych wiadomości udziela naczelnik gminy **A. Wojcicki**. 2595

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność,
że główny skład

PIWA butelkowego

różnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneński leżak, 2559
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie, i
Bok okocimski,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem
S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Sz. Publiczności.

Prawdziwe tylko z tą marką ochronną
Profesora Dra Liebera 2521
Elixir wzmacniający nerwy

do radykalnego wyleczenia uporczywych **cierpień nerwowych,** szczególniej bladaczki, uczucia lęku, bolu głowy, migreny, palpitacji serca, bolu żołądka itd. Bliższe omawia dołączony do flaszki cyrkularz. Za przesłaniem pieniędzy lub za zaliczką do nabycia w aptekach pp. **Z. Ruckera we Lwowie**; w wielu aptekach w Krakowie; u Ad. Lateinera i Landsberga w Brodach; u A. Beilla w Stanisławowie; A. Mańkowskiego w Przemyślu; u dra J. Barbera i Sp. w Czerniowcach; u apt Redera w Kopeczyńcach **Fl. po 1½, 3, 5 mrk.** Skład główny u **M. Schulza** w Hanowerze, Escherstr.

Sprzedaż koni.

W miasteczku Stawiszcze, Kijowskiej Gubernji, Powiatu Taroszczańskiego, odbędzie się na dniu 7. Października (25. Września) 1888 r. sprzedaż koni przez licytację.

Licytować się będą ogiery i klacze ras Arabskiej i Angielskiej zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy rasy Normandzkiej i innych zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 30, ze stad Hrabiego Władysława Michała Branickiego i 11 sztuk czystej krwi ze stada Wgo Aleksandra Rakowskiego. Ostatnia stacja Fastowskiej żelaznej drogi miasteczko Białocerkiew.

O szczegółach dowiedzieć się można u Zarządzającego stadami Hr. Branickiego, Pana Antoniego Zakrzewskiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się na gotówkę z dodaniem 5% od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz po skończonej licytacji koni, to jest dnia 8. Października (26. Września) odbędzie się na folwarku Wyszkowskim Hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcza, sprzedaż, również przez licytację, bydła poprawnego ras Sementhal i Holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras Angielskich Berkshir i Yorkshir.

Niezależnie od licytacji są do sprzedania w każdym czasie na tymże folwarku Wyszkowskim barany Southdown w ilości 20, w wieku od roku do trzech lat. 2594

Dla chłopczyków

otwartą zostanie z dniem 15. września r. b. na wzór zagraniczny

I. konces. prywatna szkoła ludowa

obejmująca 4 klasy **i kurs przygotowawczy** do szkół średnich.

Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udziela podpisany właściciel i kierownik Zakładu

2551 Prof. Leopold Wajgiel
przy ulicy Piekarskiej l. 7.

Kąpiele letnie

w łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA," naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały." Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

KAWĘ

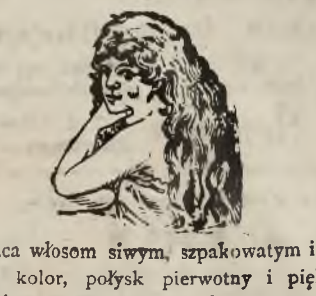
w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2512

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY
Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, zpłowiałym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i delikatność porostu. Sprawia łupież w krótkim czasie. Testo preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

„JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor pierwotny, albo których łysina pokryła się włosami po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka i skład na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 557

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

R. DITMAR we Lwowie

C. k. uprzyw. fabryczny
SKŁAD LAMP
poleca 2514
do ogrodów i kręgielni
Latarnie, Lampy, Lichtarze
jakoteż
LATARNIE
do oświetlania ulic.
RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.
Wysyłka za zaliczką.

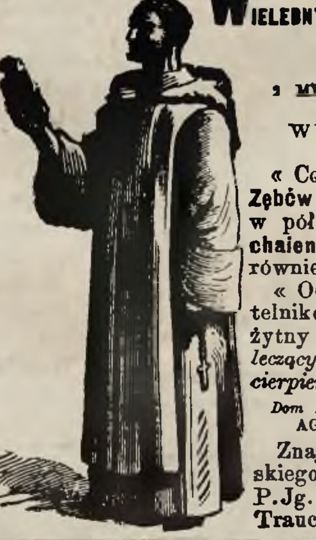


Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petroleum.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa
Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów
WIELEBNYCH O: O: BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczenych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

769

Maryocelskie
Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądku.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemoroidach. **Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr.** Główny skład u aptekarza

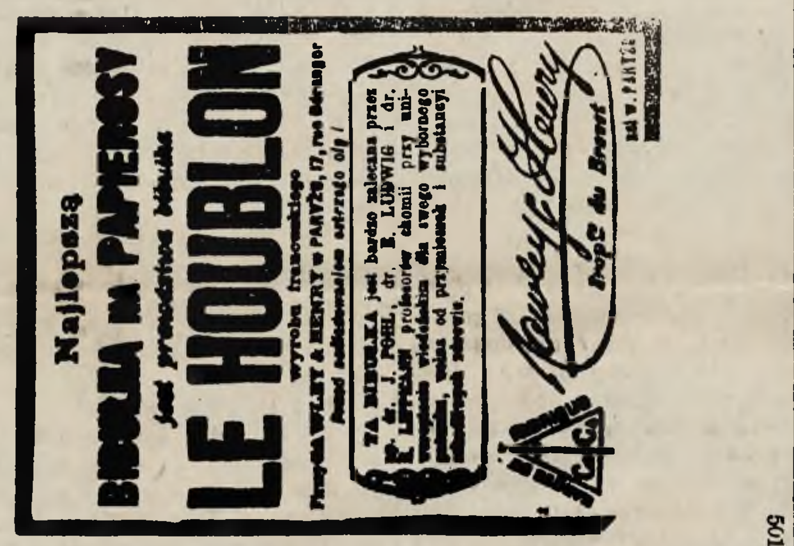
Karola Brady
w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Gusk: w Kromieryżu (Kremsier).

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J Żelińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chalbazauy'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera **Ustrzyki:** apt. Alfons Jastrzębski. — **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann.



501

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, niętylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie zaoszczędzenie.** — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berek, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu
I. Wollzeile 9.

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2505

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 2507

WINO zawierające PEPTON

CHAPOTEAUT
Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiorskiego i Sklepińskieg.

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne
MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — *Bergera mydło dziegciowe* zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać *Bergera mydła dziegciowego* i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 856 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

G. Hell & Comp. w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera; *w Brodach* u M. Kulaka; *w Czortkowie* u L. Nossa; *w Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; *w Kopeczyńcach* u Redera; *w Przemyślu* u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; *w Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji.